Cena 25 halerzy. | Wydanie zagraniczne.
Nr. 236. | WARSZAWA | Kwiecień 1913 r.

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

* *
*

Zbliża się dzień 1 Maja, święto proletarjatu, dzień mobilizacji i przeglądu sił naszych, dzień głoszenia naszych żądań, rozważania zadań, które mamy do spełnienia.

Dzień 1 Maja święcić będzie proletarjat w obliczu krwawej, morderczej pożogi wojennej na Bałkanach i wytworzonych przez nią powikłań politycznych w Europie, których widmo zawisło i nad naszym krajem. Wraz z proletarjatem całego świata klasa robotnicza Polski powie raz jeszcze: nie chcemy wojny — precz z militaryzmem! Wojna potrzebna jest tylko naszym wrogom i ciemiężcom. Proletarjat buduje swe nadzieje nie na wojnie, lecz na własnej walce rewolucyjnej.

Dzień 1 Maja święcić będziemy, głosząc hasło braterstwa ludów i międzynarodowej solidarności proletarjatu, głosząc nieubłaganą walkę o zniesienie ucisku narodowego, o równouprawnienie wszystkich narodowości.

Proletarjackie hasło braterstwa ludów musi tym mocniej rozbrzmiewać, że kraj nasz ogarnęły płomienie walki plemiennej, że mieszczaństwo polskie wypowiedziało wojnę ludności żydowskiej. Głośno i energicznie występujemy przeciw fali nacjonalistycznej, zalewającej nasz kraj. Rozpasaniu szowinizmów, szczuciu nacjonalistycznemu, szałowi żydożerczemu, który opanował całą burżuazję, zarówno reakcyjną jak i postępową — robotnicy polscy i żydowscy przeciwstawiają swą ścisłą łączność i solidarność, swą wspólną walkę z wyzyskiem i uciskiem, walkę o wspólne cele, o wyzwolenie.

Dzień 1 Maja będzie dniem manifestacji na rzecz ośmiogodzinnego dnia pracy. Żądanie to nasze rzucimy kapitalistom, którzy klasę robotniczą w lata kontrrewolucji zepchnęli na dno nędzy, rzucimy im zapowiedź dalszych walk o ukrócenie wyzysku, o zdobycie dla mas pracujących ludzkich warunków życia, — walk, które nie ustaną aż do zupełnego wyzwolenia klasy robotniczej.

W dniu 1 Maja głośno rozlegać się będzie protest klasy robotniczej przeciw nędzy i poniżeniu, przeciw wyzuciu jej z wszelkich praw, przeciw niewoli, w której trzymają ją rząd i klasy panujące, żyjące z jej pracy, przeciw zamknięciu przed nią dostępu do oświaty, przeciw brutalnemu dławieniu wszelkich jej prób skupiania się i organizowania.

W uroczystym dniu majowym klasa robotnicza jeszcze raz oświadczy swym wrogom, że wbrew nikczemnej przemocy, mimo okrutne prześladowania, mimo męczeństwo tysięcy wyrwanych z jej szeregów najlepszych jej synów, mimo wszystkie ofiary i cierpienia, które ją jeszcze w przyszłości czekają, — nie przestanie walczyć o wolność i równość polityczną, o nietykalność osobistą, o wolność koalicji — strejków, zebrań, stowarzyszeń, o wolność sumienia i słowa, o równouprawnienie narodowości, o ośmiogodzinny dzień roboczy i niesfałszowane, rzetelne ubezpieczenie robotników, a nadewszystko o republikę demokratyczną i szeroką autonomję naszego kraju.

Do walki przeciw intrygom rządu i fabrykantów!

Jesteśmy w przededniu najważniejszego momentu walki o kasy chorych — walki o ustawy przyszłych kas. Lada dzień powołani zostaną wreszcie robotnicy do wypowiedzenia swej woli, do zdecydowania, jakie mają być ustawy przyszłych kas.

Wszystko, co dotąd rząd zrobił dla wprowadzenia w życie kas chorych, było robione w spisku z fabrykantami przeciwko najżywotniejszym interesom klasy robotniczej. W najgłębszej tajemnicy rząd i kapitaliści umawiali się, jak mają wyglądać robotnicze kasy chorych, organizowane bez udziału robotników, robili wszystkie wysiłki, aby wypadły one podług ich myśli, nie cofali się przed żadnym podstępem, aby zaskoczyć, obezwładnić klasę robotniczą, aby ją postawić wobec faktów dokonanych i zmusić do poddania się tyranji fabrykancko-policyjnej w kasach, aby zrobić z kas nowe narzędzie klasowego panowania nad proletarjatem.

Z konspiracji fabrykantów z rządem powstały projekty t. zw. ustaw normalnych dla kas chorych, t. j. niby wzorowych ustaw kas na zasadzie nowego prawa. Oczywista, że fabrykanci i rząd postarali się o to, aby w ustawach przewidzieć wszystko, czym mogą ograniczyć prawa robotników i rozszerzyć liczne przywileje fabrykantów. Ustawy, przez tych nieproszonych dobroczyńców klasy robotniczej sfabrykowane, stanowią nowy zamach na wszystko, czego Duma reakcyjna nie mogła usunąć z prawa. Po licznych zjazdach inspektorów fabrycznych i fabrykantów, na których opracowane zostały ostatecznie projekty ustaw, przystąpiono wreszcie do uformowania Rady do spraw ubezpieczeniowych i ubezpieczeniowych urzędów gubernjalnych. Rada i urzędy gubernjalne też zostały wszędzie zorganizowane w zwykły sposób biurokratyczny, w ścisłym sojuszu z fabrykantami. Jedyną trudność miano z tymczasowym przedstawicielstwem robotniczym w tych urzędach. Ale i tu sobie poradzono. Gubernatorzy w porozumieniu z fabrykantami wyszukali robotników, mających „reprezentować" interesy klasy robotniczej. Gdzie lękano się, jak w Petersburgu, zbyt głośnego skandalu, władze powoływały wyborców robotniczych; w innych miejscowościach w państwie, a zwłaszcza u nas, odbyła się ta ceremonja zupełnie bezceremonjalnie. Wola

robotników, wypowiadana na licznych zebraniach i w pismach robotniczych, że robotnicy, powołani tymczasowo do tych urzędów, powinni być wybierani przez ogół robotniczy, tak jak wybierali swych przedstawicieli fabrykanci, została zlekceważona. Głos robotników zgoła nie został wzięty pod uwagę i w największej tajemnicy mianowano nikomu nie znanych „przedstawicieli“ klasy robotniczej. To też klasa robotnicza nie uznaje ich za swych reprezentantów.

I słuszne jest oburzenie świadomej części proletarjatu na tych „mianowańców“, łamiących solidarność robotniczą. Czyn ich to wykroczenie przeciw interesom klasy robotniczej, niegodne robotnika. Toteż gdyby ci „mianowańcy“ rządu i fabrykantów zdawali sobie sprawę z roli, jaką w urzędach odgrywają, gdyby rozumieli do czego ich użyto, wystąpiliby z urzędów sami...

Tak więc wielka część przygotowań do wprowadzenia w życie kas *odbyła się poza plecami robotników*. Mógł rząd, mogli fabrykanci dotychczas spiskować, nie dopuszczając robotników do głosu, ale teraz nadchodzi moment, kiedy z konieczności ogół robotniczy powołany być musi do wypowiedzenia swej opinji, do wyboru pełnomocników dla opracowania ustaw kas. I tutaj fabrykanci używać będą wszelkich sposobów, aby i nadal odsunąć robotników jaknajbardziej od udziału w decydowaniu o porządkach w przyszłych kasach, licząc na małe zainteresowanie, na bezwład klasy robotniczej, i nie cofną się przed żadnym podstępem ani intrygą, byle swego dopiąć. Terorem, tak dobrze nam znanym a tak często skutecznym terorem fabrykanckim, zechcą przeprowadzać swe plany. Zrobią wszystko, aby uniemożliwić, udaremnić czynne wpływanie robotników na urządzenie kas, które chcą mieć wyłącznie podług swojej myśli.

Nie przestają też fabrykanci spiskować. W ścisłym porozumieniu z niemi władze upatrzyły i już wyznaczyły pierwsze fabryki, w których ma być przeprowadzona „wzorowo“ akcja rządowo-fabrykancka przy wprowadzeniu kas w życie. O tym, w jakich fabrykach rozpoczną i kiedy powstaną pierwsze kasy, nikt poza nimi nie wie; trzymane to jest w tajemnicy, gdyż celem spikniętych z rządem przemysłowców jest zaskoczenie niespodziane robotników, aby nie dać im czasu na porozumienie się i ułożenie wspólnego planu akcji. Osławione Towarzystwo przemysłowców, organizacja walki z proletarjatem, skupiająca fabrykantów naszego kraju, już teraz dokłada starań, aby nie wypuścić z rąk rządów w kasach. Towarzystwo przemysłowców urządza już oddawna systematyczne narady przemysłowców tych fabryk, w których mają być wprowadzone kasy. Na tych naradach ukartowano, aby wybory pełnomocników robotniczych odbywały się w ten sposób, iżby jaknajmniej uświadomionych robotników mogło zostać pełnomocnikami. Naradzając się sami i spiskując, nasi przemysłowcy jednocześnie nie chcą słyszeć o tym, aby robotnicy urządzali zebrania celem naradzenia się nad obroną swoich interesów w kasach. Narady przemysłowców odbywają się w najgłębszej tajemnicy i ogłaszane są nibyto komunikaty z zebrań, ale w nich nic się nie pisze o treści owych uchwał. O ile ruch robotniczy wszystkiemi siłami wyrywa się do jawności, o tyle fabrykanci odwrotnie coraz staranniej chowają się przed światłem dziennym.

Tej spiskowej robocie naszych wrogów, którzy dla przeprowadzenia swych planów nie wahają się uciekać do intryg i teroru, przeciwstawić możemy i musimy naszą solidarność. Brak solidarnej, masowej obrony robotniczych żądań doprowadził do tego, że wszystko dotąd odbywa się bez udziału robotników, i fabrykanci odważą się nie na jeden jeszcze zamach na prawa robotnicze, czując niedostateczne zainteresowanie mas, niedostateczną obronę robotniczych interesów.

Wchodzimy tedy w okres walki o ustawę kas. Walka ta toczyć się musi w każdej fabryce. Fabrykanci i rząd nie chcą dopuszczać do zebrań robotniczych, nie chcą, byśmy się naradzali nad wyborem pełnomocników, mających brać udział w opracowywaniu ustawy, każą ich wybierać bez uprzedniego porozumienia się, kogo wybrać i jakie wskazówki i instrukcje dać wybranym, aby działali nie na własną rękę, lecz zgodnie z wolą ogółu robotników. I więcej, każą nam głosować na listy, sporządzone przez siebie, na zauszników kapitału. *To też bezwarunkowo musimy wybierać pełnomocników na zebraniach fabrycznych*, gdyż pełnomocnicy muszą być odpowiedzialni wobec ogółu robotniczego, znać jego wolę i według jego instrukcji działać. Tylko ogół robotniczy, stojący na straży praw swych, może zapewnić nietykalność swym reprezentantom i umożliwić im skuteczną obronę swych interesów. Chociaż w opracowywaniu ustawy udział biorą tylko pełnomocnicy, to jednak cały ogół robotniczy powinien z niemi współdziałać. Pełnomocnicy muszą zdawać sprawę ze swych czynności na zebraniach ogólno-fabrycznych, muszą radzić się ogółu we wszystkich sprawach i nie godzić się na nic bez wyraźnego upoważnienia ogółu towarzyszy.

Wobec tego pełnomocnicy, obrani przez robotników do rozpatrzenia projektu ustawy kasy, powinni przy poparciu ogółu przedewszystkim zmusić fabrykanta, aby nie przeszkadzał urządzeniu zebrań robotniczych, na których ogół robotników mógłby się porozumieć, jakie stawiać żądania, jakie dać wskazówki pełnomocnikom, aby skutecznie bronili interesów robotniczych. Tak postąpili pełnomocnicy petersburscy i postawili na swoim.

Dalej pełnomocnicy wybrani w poszczególnych fabrykach, powinni — również za przykładem towarzyszy petersburskich — zbierać się między sobą i ułożyć jednolity plan postępowania.

Do czego dążyć powinni pełnomocnicy przy opracowywaniu ustawy kasy?

Przedewszystkim do tego, aby ustawa oddawała zarząd kasy wyłącznie w ręce robotników. Fabrykant powinien się zrzec przywilejów, które prawo mu daje i których zrzec się może. Na zebraniu ogólnym i w zarządzie kasy bezwarunkowo przewodniczyć powinien robotnik, a nie fabrykant ani jego przedstawiciel. Tak samo dążyć trzeba do tego, aby fabrykant zrzekł się prawa delegowania na zebranie ogólne i do zarządu swych przedstawicieli.

Następnie dążyć należy do tego, aby kasy chorych były jaknajwiększe, gdyż tylko w tym wypadku rozporządzać mogą znaczniejszemi funduszami. Poszczególne fabryki powinny więc łączyć się dla założenia wspólnej wielkiej kasy, na co prawo zezwala.

Składki członkowskie należy odrazu ustanowić najwyższe, na jakie prawo pozwala, bo wtedy i zapomogi mogą być wyższe. Fabrykant, rzecz prosta, będzie żądał, aby robotnicy płacili jaknajniższe składki, bo wówczas i on ze swej kieszeni mniej będzie dopłacał. Tylko ten wzgląd jest dla niego decydującym, a że chorzy robotnicy będą otrzymywali małe zapomogi, to go nic nie obchodzi.

Fundusze kasy winny być przez przedsiębiorców składane w bankach, a dowody na to znajdować się mają w rękach zarządu kasy.

Organizacja pomocy lekarskiej, której koszt według prawa ponoszą przedsiębiorcy, powinna być przekazana kasom chorych.

Zapomogi winny być najwyższe, na jakie zezwala prawo; wypłacane być winny od pierwszego dnia choroby i korzystać z ubezpieczeń powinni nie tylko ubezpieczeni robotnicy, lecz i ich rodziny.

Należy zastrzec w ustawie, że w razie wydalenia lub wystąpienia z fabryki członek kasy zachowuje swe prawa conajmniej przez miesiąc jeszcze, oraz że ani przez strejk ani przez lokaut praw tych pozbawionym być nie może.

Oto są najważniejsze przepisy, które pełnomocnicy nasi przy poparciu ogółu wprowadzić powinni do ustawy. Fabrykanci naturalnie dołożą wszelkich starań, aby pełnomocników usidlić, podejść, przekabacić lub nastraszyć. Dlatego to na pełnomocników wybrać należy robotników uświadomionych, oddanych sprawie robotniczej, ludzi pewnych i śmiałych. Powinni oni przytym czuć, że poza niemi stoi ogół, który krzywdy im żadnej wyrządzić nie pozwoli.

Popieranie pełnomocników jest pierwszym obowiązkiem ogółu. Walka o ustawę kas, aby była skuteczna, musi być masową, musi objąć wszystkich robotników. Tylko solidarna i nieugięta postawa robotników może zmusić fabrykantów do ustępstw. Nie wolno nam teraz być obojętnemi, jeżeli nie chcemy, by kasy stały się nowemi narzędziami wyzysku robotników. Walka o ustawę ważna jest szczególnie z tego jeszcze względu, że raz przyjętą ustawę nie tak łatwo będzie zmienić, i ogół robotniczy przez całe lata ponosić będzie musiał następstwa swej obojętności, jeżeli teraz pozwoli, aby kapitaliści zabrali kasy robotnicze w swoje ręce. Jeżeli zaś odrazu energicznie wystąpimy do walki, to możemy udaremnić dotychczasowe wysiłki i zabiegi rządu i fabrykantów, zmierzające do spętania klasy robotniczej, do zrobienia z kas narzędzia swego panowania nad nami.

Kasy chorych muszą zostać w rękach robotników, muszą stać się wielkiemi skupieniami sił robotniczych

i dla tego do walki stanąć muszą wszyscy bez wyjątku robotnicy — nie ma tu miejsca na bojkot, na ospałość, obojętność. Wszyscy robotnicy zainteresowani są w tym, aby z kas wyciągnąć możliwie największą korzyść dla klasy robotniczej, aby stworzyć w nich sobie wielkie, jawne placówki organizacyjne.

Robotnicy wobec wyboru Jagiełły.

Wybór tow. Jagiełły, pierwszego posła robotniczego w Królestwie Polskim, poruszył ogół robotniczy nie tylko w naszym kraju, ale i daleko poza jego granicami. Z licznych ośrodków robotniczych Królestwa, Litwy i Rosji, od zesłańców politycznych, od towarzyszy, trzymanych po więzieniach, od młodzieży uniwersyteckiej nadsyłane są tow. Jagielle wyrazy radości z powodu jego wyboru oraz solidarności z kierunkiem przezeń reprezentowanym, a uświadomieni robotnicy naszego kraju, których tow. Jagiełło jest bezpośrednim przedstawicielem, przesyłają mu swe instrukcje, opatrzone tysiącami podpisów. Niektóre z tych instrukcji i uchwał robotniczych wydrukowane zostały w petersburskim piśmie robotniczym „Łucz“.

Instrukcja, ułożona przez robotników dzielnicy Praga w Warszawie. My, robotnicy, wzywamy przedstawiciela proletarjatu Królestwa Polskiego Eugenjusza Jagiełłę, aby wspólnie z frakcją socjalno-demokratyczną w Dumie Państwowej żądał praw następujących:

1. Powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania bez różnicy płci od 20 roku życia do instytucji państwowych i samorządowych; 2. zmiany ubezpieczenia robotników w ten sposób, aby odpowiadało ono potrzebom proletarjatu; 3. zniesienia ucisku narodowości; 4. wolności związków, zebrań, zmów i stowarzyszeń, nietykalności osobistej; 5. zniesienia kary śmierci; 6) zupełnej amnestji, uwolnienia wszystkich więźniów politycznych; 7) powszechnego, bezpłatnego i obowiązkowego nauczania do lat 16-tu, utrzymywania niezamożnych kształcących się dzieci na koszt państwa oraz umożliwienia zdolnym uczniom szkół początkowych dalszego kształcenia kosztem państwa. Instrukcję tę uchwalili:

Robotnicy fabryki „Wulkan“, oddziału z ul. Namiestnikowskiej, w liczbie 300. Robotnicy fabryki Skoryna w liczbie 25. Robotnicy fabryki Steinfeld i S-ka, ul. Białostocka Nr. 2, w liczbie 40. Robotnicy fabryki „Wulkan“ z oddziału Emaljerni, ul. Moskiewska, w liczbie 400. Robotnicy fabryki listew, ul. Kawęczyńska Nr. 44, w liczbie 40. Robotnicy „sztancowni“ z fabryki „Wulkan“. Robotnicy fabryki „Labor“ w liczbie 500. Robotnicy fabryki wentylatorów Waberski i S-ka.

Instrukcja, ułożona przez robotników z dzielnicy Wolskiej w Warszawie. My, niżej podpisani robotnicy, żądamy od posła Eugenjusza Jagiełły, jako przedstawiciela klasy robotniczej, aby walczył w Dumie Państwowej o następujące prawa:

1. Wolność koalicji (wolność strejków, zebrań, związków zawodowych), nietykalność osobistą, wolność słowa i prasy; 2. powszechne, równe, tajne, bezpośrednie głosowanie bez różnicy płci i narodowości; 3. zniesienie kary śmierci; 4. amnestję dla więźniów politycznych; 5. zmianę prawa ubezpieczeniowego i rozszerzenie tegoż; 6. równouprawnienie narodowości.

Instrukcję tę uchwalili: Robotnicy fabryki Reicher w liczbie 420. Robotnicy fabryki Gerlach i Pulst (metalowej) w liczbie 400. Robotnicy warszawskiej fabryki tasiem gumowych w liczbie 58. Robotnicy fabryki firanek Birkina, ul. Skierniewicka: tkalnia 150 osób, oddział 16 osób.

Jedni z pierwszych odezwali się robotnicy Lublina:

„My, niżej podpisani robotnicy miasta Lublina, gorąco witamy wstąpienie przedstawiciela naszego tow. Jagiełły do frakcji socjalno-demokratycznej w Dumie. Wierzymy mocno, że przedstawiciel nasz w Dumie państwowej będzie równie energicznie i konsekwentnie bronił klasowych interesów proletarjatu, jak bronił ich, pracując razem z nami. Zarazem żywimy niewzruszoną nadzieję, że doradczy jego głos w sprawach, dotyczących życia wewnętrznego rosyjskiej socjalno-demokratycznej partji, w niedalekiej przyszłości zamieni się w decydujący. Ze swej strony zaznaczamy, że wybór tow. Jagiełły, pierwszego w Dumie przedstawiciela polskiego proletarjatu, wpłynął ożywczo na rozwój ruchu robotniczego i pogłębił myśl socjalistyczną w masach robotniczych“. Następują 34 podpisy.

Do powyższego powitania przyłączyło jeszcze w Lublinie swoje podpisy: 250 robotników szewckich, 100 robotników z fabryki Hessa, 18 robotników fabryki Ledera oraz 21 robotników różnych zawodów. Ogółem w Lublinie zebrano podpisów 423.

Z obszernej instrukcji robotników włocławskich z braku miejsca przytoczyć możemy tylko parę ustępów:

Gorąco witamy Was, towarzyszu, jako pierwszego polskiego posła robotniczego; przekonani jesteśmy, że wybór Wasz rozpoczyna nową epokę w historji ruchu robotniczego w Polsce. Rozumiemy całe znaczenie Waszej pracy w Dumie dla obrony klasy robotniczej i szerzenia jej haseł i poglądów. Będziemy ze wszystkich sił pomagali Waszej pracy, będziemy Was popierali na Waszym trudnym i odpowiedzialnym stanowisku. . . .

Po wyrazach potępienia dla polityki Koła polskiego i wyliczeniu żądań robotniczych — instrukcja kończy się tak:

Wzywamy Was, byście piętnowali politykę burżuazji, dążącą do siania niezgody między robotnikami różnych narodowości i do odciągnięcia klasy robotniczej od jej zadań istotnych. Nie chcemy niezgody ani niesnasek, chcemy bratniej zgody robotników wszystkich krajów i narodów.

Z radością witamy Wasze wstąpienie do frakcji socjalno-demokratycznej.

Przesyłamy Wam i całej frakcji życzenie owocnej i wytrwałej pracy. Brońcie nas i współdziałajcie z nami tak, jak my tu z Wami współdziałać będziemy.

Instrukcję tę podpisało w Włocławku 547 robotników różnych fabryk. Później zebrano pod nią jeszcze trzysta kilkadziesiąt podpisów, tak iż ogólna ilość podpisanych robotników włocławskich wyniosła w końcu marca przeszło 900.

W Zagłębiu również krąży instrukcja dla tow. Jagiełły, pod którą podpisują się robotnicy różnych fabryk i kopalń. Akcja ta nie została jeszcze ukończona. Na razie wiemy, że na Renardzie instrukcję uchwaliło 268 robotników.

W Łodzi instrukcja, witająca w tow. Jagielle pierwszego polskiego posła robotniczego i wzywająca go do występowania w obronie interesów proletarjatu, uchwalona została przez przeszło 2000 robotników różnych fabryk.

Robotnicy żydowscy Warszawy i Łodzi, którzy ręka w rękę z polskiemi prowadzili kampanję wyborczą, również witają w tow. Jagielle swego pierwszego bezpośredniego przedstawiciela. Między innemi tow. Jagiełło otrzymał instrukcję od 221 robotników fabryk Wojdysławskiego, Rotbarda, Silbersteina i innych. Instrukcja 290 robotników żydowskich z fabryk Wienera, Zandberga, Annasa, Chabesa, oraz szewców, metalowców, rękawiczników i handlowców kończy się słowami: „Wierzymy, że Wy, jako uosobienie jedności żydowskiego i polskiego proletarjatu, będziecie pamiętali o naszych potrzebach. Życzymy Wam męstwa i odwagi na trudnej drodze, w walce z otaczającemi Was zewsząd wrogami. Oby działalność Wasza była owocną dla interesów klasy robotniczej. Ściskamy po bratersku dłoń Waszą“.

Słowa uznania otrzymuje nasz poseł i od towarzyszy, którzy wyrwani zostali z naszych szeregów. 70 więźniów politycznych warszawskiego więzienia śledczego pisze: „Ślemy powitanie tow. posłowi Jagielle, przedstawicielowi polskiego i żydowskiego proletarjatu Warszawy“.

„Grupa zesłańców politycznych z Wielkiego Ustiuga wita przyjęcie tow. Jagiełły do frakcji socjalno-demokratycznej IV Dumy. Widząc w tej decyzji frakcji nowe zwycięstwo zasady jedności wszystkich kierunków w Socjalnej Demokracji i rękojmię ścisłej łączności klasy robotniczej państwa rosyjskiego bez różnicy narodowości, ślemy socjalistyczne pozdrowienie tow. Jagielle, jako pierwszemu wybrańcowi polskich i żydowskich proletarjuszy i przedstawicielowi demokracji w Polsce“.

Żywe zainteresowanie wywołał wybór posła warszawskiego na Litwie. Przytaczamy rezolucje, uchwalone w Grodnie i Wilnie.

Powitalna rezolucja grupy świadomych robotników z Grodna: „Stojąc na stanowisku walki klasowej i śledząc uważnie bieg życia politycznego w Rosji, uważamy za swój obowiązek posłać swe pozdrowienie socjalistyczne frakcji socjalno-demokratycznej Dumy Państwowej i wyrazić jej nasze zadowolenie z powodu przyjęcia do swego grona naszego towarzysza, Jagiełły, wybranego do Dumy, jako przedstawiciela polskiego i żydowskiego proletarjatu. Widzimy w nim pierwszą jaskółkę swego kraju, przepowiadającą nam zbliżanie się wiosny.

Jednocześnie wyrażamy nadzieję, że frakcja socjalno-demokratyczna, jako faktyczna przedstawicielka całego rosyjskiego proletarjatu, będzie unikała sporów wewnątrzpartyjnych i dowiedzie w ten sposób, że proletarjat walkę swą prowadzi łącznie zarówno o swe żądania najbliższe, jak i o cel ostateczny."

Rezolucja powitalna od 88 żydowskich robotników i handlowców z Wilna: „Podpisani witają braterstwo żydowskich i polskich robotników, które wyraziło się w wyborze tow. Jagiełły i wyrażają nadzieję, że i w przyszłości klasa robotnicza Polski wysoko nieść będzie sztandar międzynarodowej solidarności i walczyć przeciwko wszelkiemu nacjonalizmowi, zaciemniającemu klasową świadomość robotników." W rezolucji wyrażone jest życzenie, aby poseł Jagiełło starał się usilnie o pogłębienie solidarności między polskiemi a żydowskiemi robotnikami.

Odbyta niedawno narada Bundu uchwaliła rezolucję, w której między innemi czytamy: „Narada wita w osobie tow. Jagiełły pierwszego soc.-dem. posła z Polski, wybranego jako kandydata robotników zarówno polskich jak żydowskich. Wobec tej zaciekłej walki narodowościowej, która sroży się w Polsce w ostatnich latach i stała się szczególnie gwałtowną podczas wyborów, wybór towarzysza Jagiełły na posła Warszawy stanowi szczególnie znamienne zwycięstwo socjalizmu, albowiem wybór pokazał, że tylko uświadomiony proletarjat jest prawdziwym obrońcą praw narodów uciśnionych."

W dalekich ośrodkach robotniczych Rosji przejście pierwszego posła socjalistycznego w naszym kraju również poruszyło uświadomionych robotników. Oto rezolucja, uchwalona w Marjupolu w południowej Rosji:

„Szanowny towarzyszu Jagiełło! Grupa robotników wita w osobie Waszej pierwszego posła do Dumy od polskich towarzyszy, z przedstawicielami których często wypada nam pracować ramię przy ramieniu nad wytwarzaniem cudzego bogactwa. Z radością myślimy o tym, że Wy z naszemi przedstawicielami również będziecie ramię przy ramieniu pracować w Dumie nad stworzeniem lepszej przyszłości dla całej klasy robotniczej. Nietylko robotnicy, lecz cała pozbawiona praw ludność Królestwa Polskiego i Litwy znajdzie w Was swego prawdziwego przedstawiciela i bojownika. Dotychczas nie słychać było w ścianach Dumy głosu narodu polskiego — rozbrzmiewał tam tylko głos panów Dmowskich, tych polskich październikowców. Życzymy Wam powodzenia i sił na Waszym odpowiedzialnym stanowisku."

Przytoczymy jeszcze powitanie tow. Jagiełły przez młodzież socjalistyczną Lwowa: „Spójnia, organizacja polskiej akademickiej młodzieży socjalistycznej we Lwowie, wita pierwszego robotniczego posła z Królestwa Polskiego, Jagiełłę, i wyraża przekonanie, że będzie on, w charakterze członka frakcji s.-d., w IV Dumie godnie bronił interesów proletarjatu, a w szczególności proletarjatu Królestwa Polskiego, prowadząc w ten sposób dalej, wspólnie z towarzyszami we frakcji, działalność posłów s.-d. poprzednich Dum."

Uchwalone w tylu miejscach powitania i instrukcje dla naszego posła tow. Jagiełły dowodzą, iż ogół robotniczy zrozumiał znaczenie wyboru warszawskiego. Wybór ten jest trjumfem idei socjalistycznej i z pewnością nie pozostanie bez wpływu na dalszy rozwój ruchu socjalistycznego u nas. Rozmiary tego wpływu w znacznej mierze zależeć będą od tego, w jakim stopniu robotnicy naszego kraju potrafią wyzyskać fakt posiadania w Dumie bezpośredniego swego przedstawiciela. Poseł nasz o tyle tylko będzie mógł rozwinąć w Dumie owocną działalność, o ile będzie miał stałą pomoc i poparcie ogółu robotniczego. Uświadomieni robotnicy powinni wejść z posłem w bezpośrednie stosunki, powinni informować go o wszystkim, co dotyczy życia robotniczego i komunikować mu wszelkie dane faktyczne, które poseł nasz będzie mógł zużytkować w swych wystąpieniach w Dumie.

Z drugiej strony towarzysze winni pilnie śledzić zarówno działalność posłów socjalno-demokratycznych, jak i wszystko, co się w Dumie dzieje, i czerpać z tego materjał do agitacji, do politycznego uświadamiania mas. Wystąpienia posłów soc.-dem. w sprawach donioślejszych musimy popierać specjalnie zorganizowanemi wystąpieniami proletarjatu. Pracę w tym kierunku ułatwi ta okoliczność, że w związku z ogólnym ożywieniem się życia politycznego zainteresowanie się ludności Dumą i jej działalnością znacznie wzrosło i głos naszych posłów z trybuny dumskiej dalej i głośniej rozlegać się będzie niż w III Dumie.

Fracy w Galicji.

Frakcja Rewolucyjna ze swą taktyką powstańczą jest tworem okresu porewolucyjnego. W czasie rewolucji 1905 i 1906 roku, która poruszyła do głębi masy ludowe i postawiła na porządku dziennym wszystkie żywotne hasła różnych klas społecznych, hasło niepodległości Polski nie odgrywało żadnej roli. Żadna klasa społeczna w naszym kraju hasła tego nie wysunęła, żadne stronnictwo polskie nie wypisało go na swym sztandarze. Dla wszystkich widocznym było, że walka rewolucyjna nie do niepodległości prowadzi, — dla wszystkich prócz grupy dawnych kierowników P. P. S. Obcy im był olbrzymi ruch rewolucyjny, nie mieli z nim nic wspólnego, nie było w nim miejsca dla nich i dla ich haseł utopijnych. Dopiero po brutalnym stłumieniu rewolucji przez carat, gdy zapanowała czarna noc reakcji, pojawiają się oni znowu na widowni, jako osobna partja, oparta na sojuszu nacjonalistycznych publicystów z rozkładającą się bojówką.

Dla utopionego w potokach krwi ruchu rewolucyjnego fracy mieli tylko nienawiść i nazywali go nie inaczej, jak „tak zwaną rewolucją"; łączenie się proletarjatu polskiego z rosyjskim do wspólnej walki o tożsame cele potępiali z największą wściekłością, natomiast zalecali „koordynację w domu", to jest sojusz z endekami dla walki o niepodległość; poczytywali robotnikom za zbrodnię, że obok walki o wolność polityczną prowadzili walkę o poprawę swego bytu ekonomicznego, że zamiast „wypędzać najazd" zajęli się „porachunkami z burżuazją", co też burżuazję rzucało w objęcia najazdu. Jeden z publicystów frackich utrzymywał nawet, że walka strejkowa robotników polskich prowadzona była w interesie żydów, a inny porównał pełną ofiar walkę rewolucyjną proletarjatu polskiego z rzezią szlachty, urządzoną w roku 1846 przez ciemnych chłopów galicyjskich z poduszczenia ówczesnego rządu austrjackiego.

Dlaczegoż jednak proletarjat polski nie skierował w czasie rewolucji swych wysiłków ku zdobyciu niepodległości? Na to pytanie założyciele Frakcji Rewolucyjnej mieli prostą i łatwą odpowiedź: ponieważ sprowadzony został na manowce przez niedojrzałe czy przewrotne żywioły, które owładnęły sterem Polskiej Partji Socjalistycznej. Gdyby ster ten był pozostał w doświadczonych dłoniach dawnych wodzów partji, to kraj nasz byłby zdobył jeżeli nie niepodległość, to przynajmniej takie usamodzielnienie, z jakiego korzysta Finlandja.

Takim śpiewem syrenim pisarze fraccy usiłowali zwabić pod swe sztandary masy robotnicze. Zapewniali oni, że we Frakcji Rewolucyjnej proletarjat polski po długiem błąkaniu odnalazł wreszcie swą partję, która go wyprowadzi na właściwą drogę. Ale proletarjat pozostał głuchym na te zapewnienia i do szeregów frackich się nie garnął. Po kilku napadach bojówki, z których dochód pozwalał frakcji przez czas jakiś podtrzymywać pozory siły, partja ta prawie zupełnie znikła z powierzchni życia i ruchu robotniczego w Królestwie. Gdy okres zastoju przeminął i ruch robotniczy nanowo zaczął odżywać, okazało się, że dla fraków znowu, jak w okresie rewolucji, niema w nim miejsca.

Znalazłszy się poza obrębem ruchu robotniczego, fracy jednak za wygraną nie dali, szukając coraz to nowych, „praktycznych" sposobów wypędzenia najazdu. Już przedtym miejsce niepodległości trójzaborowej zajęła niepodległość zaboru rosyjskiego, która z kolei ustąpiła miejsca idei przyłączenia Królestwa Polskiego do Austrji. Faktem jest, że rywalizacja pomiędzy Austrją i Rosją, która się zaostrzyła wskutek wypadków na Bałkanie, może (choć oczywiście nie

musi) doprowadzić do wojny między temi państwami. Na przewidywaniu tej wojny oparte są wszystkie rachuby fraków. Nie wątpią oni, że skoro dojdzie do tej wojny, w której polacy będą musieli strzelać do polaków, Austrja z pomocą zorganizowanego przez fraków powstania narodowego odbierze caratowi Królestwo Polskie. A ponieważ wojna każdej chwili może wybuchnąć, więc trzeba na gwałt szykować się do niej i organizować armję powstańczą. Nie mając z braku zwolenników nic do roboty w Królestwie, fracy przenoszą swą pracę około przygotowań powstańczych do Galicji, gdzie wśród młodzieży znajdują podatny grunt. Oczywiście powstanie narodowe wymaga jedności narodowej, i oto fracy wcielają w życie „koordynację w domu", o której dawno już marzyli: łączą się w Galicji (wszystko to odbywa się w Galicji) z resztkami, pozostałemi po Narodowym Związku Robotniczym, którego członkowie przed sześciu laty „strzelali do polaków", oraz z endekami, mianowicie z tą ich częścią, która się pokłóciła z Dmowskim.

Nie sojusz z proletarjatem rosyjskim, lecz sojusz z czarnosecinnemi żywiołami polskiemi i z rządem austrjackim — oto droga, po której według fraków kroczyć powinna polska klasa robotnicza!

Dla kierowania przygotowaniami do owego przyszłego powstania utworzona została w Galicji „Komisja tymczasowa skonfederowanych stronnictw niepodległościowych." Do Komisji tej prócz fraków wchodzą Narodowy Związek Robotniczy, dalej jakieś dwie tajemnicze, jakoby w Królestwie istniejące organizacje niepodległościowe — jedna inteligencka, druga chłopska, — wreszcie parę partji i partyjek galicyjskich, między niemi galicyjska partja socjalno-demokratyczna.

Komisja tymczasowa zbiera pieniądze na „skarb wojskowy" i organizuje w Galicji przyszłe oddziały zbrojne. Nadto grupy, należące do Komisji tymczasowej, wydały parę odezw, przeznaczonych dla Królestwa i wzywających do przygotowań powstańczych.

Zobaczmy, kogo te grupy reprezentują. Niepodległościowe organizacje inteligencka i chłopska, o których istnieniu w Królestwie Polskim nikt dotychczas nie słyszał, są, jak zapewnia krakowski „Naprzód", odłamkami Narodowej Demokracji. Haniebna rola Narodowego Związku Robotniczego w naszym ruchu robotniczym pozostanie na zawsze pamiętną. Powołany przez burżuazję do życia w celu zdławienia ruchu rewolucyjnego, N. Z. R. służył jej z rzadką gorliwością i poświęceniem nawet. Rewolucyjni robotnicy polscy ginęli nie tylko od kul carskich sołdatów, ale i od kul własnych rodaków, patrjotycznych członków Narodowego Związku Robotniczego, którzy w interesie polskich, żydowskich i niemieckich kapitalistów mordowali polskich proletarjuszy — polacy strzelali do polaków! Po upadku ruchu rewolucyjnego ci organizatorowie walk bratobójczych i łamistrejkostwa przestali być potrzebni i zostali rozgromieni przez rząd carski. Niedobitki N. Z. R. oderwali się od Dmowskiego, ale pozostali takiemiż wrogami socjalizmu, jakiemi byli dawniej. Tylko „socjalizm" fraków jest przez nich tolerowany. Dziś pozostały z nich nieliczne resztki, które, tak samo jak fracy, żadnej roli w ruchu robotniczym u nas nie odgrywają.

Tak więc Królestwo Polskie „reprezentowane" jest w Komisji tymczasowej przez organizacje, albo istniejące tylko na papierze, albo zupełnie rozbite i należące przeważnie do obozu kontrrewolucyjnego. Oto są „siły", które w Galicji przemawiają w imieniu Królestwa.

Prócz tego do Komisji należą niektóre galicyjskie stronnictwa burżuazyjne, jak stronnictwo ludowe i grupy demokratów i postępowców. Czym się objaśnia udział tych wiernych rządowi austrjackiemu żywiołów w polityce niepodległościowej fraków? Przedewszystkim tym, że cała ta akcja powstańcza, to organizowanie oddziałów, które w razie wybuchu wojny współdziałać mają z armją austrjacką, bardzo życzliwie widziane jest przez rząd austrjacki. Ta rzekomo niepodległościowa akcja galicyjskich stronnictw burżuazyjnych, stawiająca sobie za cel zdobycie Królestwa przez Austrję, jest poprostu przejawem ich austrjackiego patrjotyzmu, popieraniem zaborczej polityki tamtejszego rządu, zamaskowanym, jak zwykle, pozorami patrjotyzmu polskiego.

Te pozory patrjotyzmu w życiu mieszczaństwa galicyjskiego zawsze odgrywały wielką rolę. Tanie frazesy patrjotyczne, hałaśliwe manifestacje i obchody narodowe należą do polityki tego mieszczaństwa i pozwalają bałamucić niewyrobione masy. W czasach, gdy narodowość polska była uciskana przez rząd austrjacki, gdy srożyła się tam brutalna reakcja, klasy posiadające w Galicji zachowywały się potulnie. Dziś, gdy popisywanie się patrjotyzmem niczym nie grozi i nic nie kosztuje, a przedewszystkim do niczego nie obowiązuje, gdy organizowanie oddziałów jest nawet rządowi na rękę, namnożyło się tam „powstańców" co niemiara.

Ale do Komisji tymczasowej stronnictw niepodległościowych należy także i Polska Partja Socjalno-demokratyczna Galicji i Śląska. Jeżeli nic w tym niema dziwnego, że grupy drobnomieszczańskie, popierające militaryzm i imperjalizm austrjacki, chcą wojny z Rosją i ćwiczą się w kunszcie wojennym, to pewne zdumienie wywołać musi okoliczność, że w tej zacnej kompanji znalazła się galicyjska socjalna demokracja, będąca jedyną przedstawicielką proletarjatu polskiego w Galicji. Tłómaczy się to tym, że wobec słabego rozwoju przemysłu w Galicji w tamtejszej partji socjalno-demokratycznej przeważają i nadają ton żywioły drobnomieszczańskie. Na te żywioły demagogja patrjotyczna burżuazji wywiera silny wpływ. Oportunistyczne kierownictwo partji, zamiast rozpocząć przeciw tej demagogji zasadniczą walkę, stara się przeciwnie przelicytować drobnomieszczańskie stronnictwa w frazeologji patrjotycznej, a żywioły, stojące na gruncie czysto proletarjackim, zbyt są w partji słabe, aby tej zgubnej taktyce skutecznie przeciwdziałać. Byliśmy już świadkami podobnego zjawiska w czasie pamiętnej szopki grunwaldzkiej, gdy partja galicyjska, niezdolna do przeciwstawienia się stronnictwom nacjonalistycznym, wlokła się w ich ogonie. Podobnież w stosunku do ruchu w Królestwie Polskim socjalna demokracja galicyjska zajmuje takie samo stanowisko, jak tamtejsze drobnomieszczaństwo: walka, którą proletarjat nasz faktycznie prowadzi, wcale jej nie interesuje, ale za to pełna jest sympatji dla haseł powstańczych i bojkotystycznych, które fracy napróżno usiłowali narzucić polskiej klasie robotniczej.

Łatwo zrozumieć, w jak fałszywym położeniu znaleźć się musiała partja galicyjska, wstąpiwszy na drogę, wskazaną przez fraków. Skoro się wychodzi z założenia, że wojna austrjacko-rosyjska poprawi położenie ludu polskiego, to oczywiście wojny tej trzeba usilnie pragnąć. I oto socjalni demokraci galicyjscy stanęli w sprzeczności z proletarjatem międzynarodowym, który na wszystkich międzynarodowych kongresach socjalistycznych, a specjalnie na ostatnim kongresie w Bazylei, wypowiedział się z całą stanowczością przeciw wojnie i postanowił uczynić wszystko, co jest w jego mocy, aby do wybuchu wojny nie dopuścić. I gdy na całym świecie socjalna demokracja grozi rządom na wypadek wojny wzmożoną rewolucyjną walką proletarjatu, socjalna demokracja galicyjska przez usta swego przedstawiciela, posła Liebermana, oświadcza w parlamencie austrjackim, że w razie wojny rząd może liczyć na poparcie proletarjatu polskiego. Czyż w ten sposób się wojnie przeciwdziała? Czyż nie jest to raczej zachęcanie do wojny? To też w austrjackiej prasie socjalno-demokratycznej to stanowisko partji galicyjskiej wywołało niemałe zdumienie, ale za to spotkało się z pochwałami prasy burżuazyjnej, która całkiem słusznie nazwała wystąpienie Liebermana deklaracją wierności dla rządu.

Ale na moralnym tylko popieraniu rządu austrjackiego przez S. D. galicyjską skończyć się nie może. Jeżeli partja ta uważa, że zwycięstwo Austrji przyniesie ludowi polskiemu wyzwolenie, to powinna uczynić wszystko, co jest w jej mocy, aby zwycięstwo to przygotować. A do tego nie wystarcza wstąpienie kilkuset robotników do związków strzeleckich. Jeżeli cała ta polityka powstańcza S. D. galicyjskiej nie jest tylko demagogją, podyktowaną przez obawę konkurencji ze strony nacjonalistycznych stronnictw drobnomieszczańskich, to partja ta przyczynić się powinna do zwiększenia potęgi militarnej Austrji i wraz z austrjackiemi partjami reakcyjnemi, a przeciw pozostałym socjalnym demokratom w tym państwie, uchwalać miljonowe fundusze na coraz to nowe zbrojenia, bez których rozpoczynanie wojny byłoby ryzykowne.

Głosowanie przeciw nowym zbrojeniom i kredytom militarnym w przekonaniu, że rząd i tak ma zapewnioną większość, byłoby naturalnie w tych warunkach szczytem obłudy politycznej. Tak więc taktyka powstańcza, jeżeli tylko dalej będzie konsekwentnie prowadzona, zmusza socjalną demokrację w Galicji nie tylko do obiecywania rządowi poparcia w razie wojny, ale i do faktycznego popierania go jeszcze przed wybuchem wojny.

Pierwszy krok na tej reakcyjnej drodze już zresztą został uczyniony. Gdy niedawno rząd austrjacki wystąpił z projektem prawa

o powinnościach wojennych, prawa, które nakłada na ludność, zwłaszcza pracującą, olbrzymie ciężary i oddaje ją w czasie mobilizacji pod władzę zarządu wojskowego, to przedstawiciel S. D. galicyjskiej, zamiast wraz z pozostałemi posłami socjalno-demokratycznemi głosować przeciw całemu prawu, wstrzymał się od głosowania nad zasadniczemi artykułami nowego prawa i oświadczył, że potrzebę takiego prawa uznaje, tylko mu się różne szczegóły projektu rządowego nie podobają. Centralnemu organowi S. D. austrjackiej, „Arbeiter-Zeitung", dziwnym się wydało, że towarzysze galicyjscy zajmować mogą podobne stanowisko. Ale stanowisko to z naturalną koniecznością wypływa z taktyki frackiej. Kto liczy na pomoc austrjackiego sztabu jeneralnego, kto w tym sztabie widzi poniekąd swego sojusznika, z którym łączą go wspólne interesy, ten tak czy inaczej musi popierać wszystkie jego żądania, zmierzające do zwiększenia potęgi militarnej Austro-Węgier. Tak to wśród przygotowań do powstania muszą iść w kąt zasady socjalistyczne.

Na czym jednak opiera się wiara, że Austrja dążyć będzie do oderwania Królestwa Polskiego od Rosji?

Na niczym. Na fantazji.

W to, aby Austrja myślała o niepodległości Królestwa Polskiego, nie wierzą chyba sami fracy ani ich przyjaciele z Komisji tymczasowej. Trudno bo uwierzyć, aby Austrja zechciała przyłożyć rękę do stworzenia sobie pod bokiem niepodległego państwa, do którego ciążyłyby może jej własne prowincje dzisiejsze i którego musiałaby się obawiać, jak dziś Serbji. Frazesy o bliskiej walce o niepodległość obliczone są na tych, w których perspektywa zamiany panowania rosyjskiego na austrjackie nie budzi zbyt wielkiego zapału. W rzeczywistości Komisja tymczasowa liczy właśnie na to, że Austrja odbierze Rosji Królestwo i przyłączy je do swoich posiadłości. Ale i te rachuby nie mają żadnej podstawy.

Nie z powodu Królestwa Polskiego zaostrzyły się stosunki pomiędzy Austrją a Rosją. Do zaboru naszego kraju Austrja nigdy nie dążyła i nigdy w tym nie upatrywała swego interesu. Przeciwnie, panowanie nad ziemiami dawnej Polski przyczyniało się zawsze do wytworzenia pewnej solidarności między państwami zaborczemi i zbliżało je ku sobie. Antagonizm między Austrją a Rosją ma swe źródło w dążeniu tych państw do rozciągnięcia swych wpływów na półwysep bałkański. W interesie burżuazji Austro-Węgier leży opanowanie półwyspu bałkańskiego, stanowiącego ważny rynek zbytu dla przemysłu austrjackiego, oraz otwarcie swobodnego dostępu do krajów wschodnich. To też oddawna już dążenie do morza Egejskiego stało się osią polityki międzynarodowej Austro-Węgier. Tym dążeniem objaśnia się niezwykle wrogi stosunek Austro-Węgier do Serbji, która stoi na zawadzie urzeczywistnieniu tych planów i która pierwsza padłaby ofiarą, gdyby się Austrji udało wcielić w życie swoje zamysły.

O ileby więc doszło do krwawej rozprawy między Austrją a Rosją, to wojna toczyłaby się o półwysep bałkański i następstwem zwycięstwa Austrji byłby przedewszystkim zabór terytorjów bałkańskich.

Czy jednak nie mogłaby Austrja wyzyskać swego zwycięstwa nad Rosją, aby prócz terytorjów bałkańskich zagarnąć przy okazji i Królestwo Polskie? Taki wynik wojny jest dość nieprawdopodobny, głównie dla tego, że byłby bardzo nie na rękę Niemcom, które są z Austrją w ścisłym sojuszu i wywierają silny wpływ na kierunek jej polityki. Można być pewnym, że z wymaganiami tego sojusznika Austrja liczyć się będzie więcej, niż z żądaniami Komisji tymczasowej i związków strzeleckich.

Tak przedstawiałaby się sytuacja, gdyby wojna była tylko pojedynkiem między Austrją a Rosją. Ale czyż inne państwa nie zostaną wciągnięte do wojny? A przedewszystkim czyż Serbja, o której skórę wszak wojna toczyć się będzie, spokojnie stać będzie na uboczu? Czyż raczej nie rzuci się ona wtedy na Austrję, aby nie dopuścić do jej zwycięstwa nad Rosją? A wtedy Niemcy pośpieszyłyby z pomocą zagrożonej z dwóch stron Austrji, co znów zmusiłoby do wmieszania się Francję, a może i inne państwa. W razie porażki Rosji zwycięzcami byłyby wówczas Austrja i Niemcy. Dwa te państwa podzieliłyby się łupem, i Królestwo Polskie — całe lub większa jego część — przeszłoby pod panowanie Niemiec, co nie leży w planach Komisji tymczasowej. Pozwolimy sobie wątpić, czy Komisji tymczasowej udałoby się udaremnić taki wynik wojny. Wobec olbrzymich armji największych państw militarnych, w kraju, którego teren nie przedstawia dla tych armji wielkich trudności, oddziały Komisji tymczasowej odegrają znikomą rolę, jeżeli wogóle jakąkolwiek rolę grać będą, i to nawet w tym nieprawdopodobnym wypadku, gdyby do oddziałów tych, po wejściu ich do naszego kraju, napływać zaczęły gromady ochotników. Liczyć na przyłączenie Królestwa do Austrji, którą jej interesy pchają w całkiem innym kierunku, to znaczy budować zamki na lodzie.

Ale w takim razie nasuwa się pytanie: skądże tworzy się podobna orjentacja polityczna? Czyby ona była zupełnie nieuzasadniona? Czy nie uprawnia do niej obecne zachowanie się Austrji? Czy Austrja tolerowałaby na swym terytorjum przygotowywanie się zupełnie jawne, w całym szeregu legalnych stowarzyszeń, do przyszłej walki zbrojnej z Rosją? Czy tolerowanoby zbieranie funduszów na cele wojskowo-powstańcze? Czy tolerowanoby jawne istnienie Komisji tymczasowej, która zamierza grać rolę „rządu narodowego"? Czy tolerowanoby całą akcję i propagandę na rzecz tych projektów, gdyby nie miano względem naszego kraju planów zaborczych?

Odpowiedź na to nie jest tak trudna. Dla Austrji wygodnym jest posiadanie pewnych sojuszników, którzy aczkolwiek pod względem siły militarnej nie odgrywają żadnej roli, mogliby ewentualnie wytworzyć wśród ludności terenu wojny pewne sympatyczne nastroje i być może mogliby być pożyteczni armji austrjackiej w służbie wywiadowczej, przy akcjach destrukcyjnych i t. p. A to tymbardziej, że te oddziały powstańcze działałyby pod wyłącznemi rozkazami Austrji, która wobec nich do niczego nie byłaby zobowiązaną. Bo skąd miałyby się wziąć w danym wypadku jakieś gwarancje i zobowiązania? Przecież żadne układy Komisji tymczasowej z rządem austrjackim nie mogą być brane na serjo, bo tylko realna siła decyduje o dotrzymywaniu takich zobowiązań. Jak dalece zresztą Austrja nie chce angażować się w tym kierunku, tego dowodem fakt, że prasa austrjacko-niemiecka, dzienniki, będące poważnemi organami opinji publicznej i sfer miarodajnych, nie poruszają nawet myśli o zajęciu Królestwa przez Austrję, albo też wręcz traktują ją lekceważąco i ironicznie.

Sfery kierownicze Austrji uprawiają więc najjawniej dwulicową politykę. Zadowolone z istniejącego stanu umysłów w Galicji i chętnie go nawet podsycając, nie traktują całej tej sprawy poważnie. Niech się polacy łudzą, niech marzą o odbudowaniu Polski pod protektoratem Austrji, skoro ten kierunek polskiej opinji publicznej może być dogodnym przy pewnych kombinacjach wojennych. Cóż to komu szkodzi i do czego to obowiązuje?

Że na tą przebiegłość zdobywa się rząd austrjacki, nikogo to dziwić nie powinno. Ale potrzeba nadzwyczajnej naiwności politycznej, by na tych kombinacjach móc opierać jakiekolwiek plany, i dziwić się doprawdy wypada, że ludzie, znający nawskroś sfery kierownicze Austrji, mogą się łudzić co do sytuacji obecnej i wierzyć jakimś niewyraźnym obietnicom. Trudno wprost pojąć, w jaki sposób „Naprzód" krakowski, walczący od kilkunastu lat ze sferami rządzącemi w Austrji i znający chyba istotę klasowego państwa spółczesnego, może dogadać się do takich absurdów, jak oto: „My wiemy, że wojna Austrji z Rosją nie o nasze toczyć się będzie interesy, lecz my zmusimy Austrję do tego, by wojna rosyjsko-austrjacka zamieniła się w wojnę polsko-rosyjską". Któż to zmusi Austrję? I jakiemi środkami?

W tych fantazjach tkwi wielkie niebezpieczeństwo dla proletarjatu. Bo czy dojdzie do wojny między Austrją a Rosją, to jeszcze niewiadomo; czy w razie wojny Austrja będzie postępowała tak, jak tego oczekuje Komisja tymczasowa, to też niewiadomo, to jest nawet więcej niż wątpliwe. Ale co jest niewątpliwe, co jest faktem, to to, że partja galicyjska oddaje robotników w służbę dobrowolną reakcyjnego rządu austrjackiego, a fracy robią wysiłki, aby w Królestwie pchnąć proletarjat do sojuszu z naszą czarną sotnią, aby go odciągnąć od wspólnej walki rewolucyjnej z proletarjatem rosyjskim. Oto jest jedyny realny fakt, rzeczywista treść i sens całej tej taktyki powstańczej.

Pomimo tych wysiłków, pomimo odezw powstańczych, które w paru miejscach zostały rozpowszechnione, proletarjat Królestwa Polskiego pozostaje obcym całej tej robocie, bo ma przed sobą inne zadania, niż te, które mu wskazują fracy i ich przyjaciele z Komisji tymczasowej. Uświadomieni robotnicy zbyt dobrze poznali i Secesję

endecką i Narodowy Związek Robotniczy, aby z temi żywiołami mogli mieć coś wspólnego, i pozostaną obojętni wobec patrjotycznej i powstańczej frazeologji, z którą doskonale się godzą walki bratobójcze i łamistrejkostwo. Ani obecna poza rewolucyjna Narodowego Związku Robotniczego, ani ton opozycyjny zbuntowanych przeciw Dmowskiemu grup drobnomieszczańskich nie wprowadzą w błąd proletarjatu. Jak w roku 1906 ci sojusznicy fraków oczekiwali dla siebie korzyści po zdławieniu przez rząd carski rewolucji i czynnie mu w tym dławieniu dopomagali, tak teraz, kopnięci przez rosyjską kontrrewolucję, widzą swe zbawienie w Austrji, ale jak wtedy, tak i teraz nienawiść ich do socjalistycznego ruchu robotniczego nie zna granic, i jeżeli dojść mogło do tak ścisłego ich sojuszu z frakami, to dlatego tylko, że ci wyzbyli się resztek socjalizmu, że zerwali ostatecznie wszelkie nici, które ich łączyły z socjalistycznym proletarjatem.

Ale wszystkie wysiłki tych sojuszników na nic się nie zdały. Polska klasa robotnicza nie dała się sprowadzić na manowce; idzie ona swą własną drogą.

A droga to ta sama, po której kroczy proletarjat międzynarodowy. Jak proletarjat całego świata, tak i proletarjat polski bezwzględnie przeciwny jest wojnie, która prowadzona jest w interesie klas posiadających, a całym swym ciężarem, wszystkiemi klęskami spada na lud pracujący. I jeżeli wszelka wojna jest klęską dla klasy robotniczej, to podwójną klęską byłaby dla nas wojna rosyjsko-austrjacka, albowiem toczyłaby się na terenie naszego kraju. Tym energiczniejszym powinien być nasz protest przeciw wszelkim zakusom wojennym rządu carskiego, tym donośniej protest ten powinien się rozlegać.

Proletarjat polski nie ma żadnego powodu być lojalnym względem państwa rosyjskiego, ale z tego nie wynika, aby miał czynnie popierać Austrję, dla której losy ludu polskiego są najzupełniej obojętne, na której plany żadnego wpływu mieć nie możemy i która, jeżeli jej stosunki z Rosją się poprawią, bez ceremonji kopnie swych dzisiejszych sojuszników z Komisji tymczasowej. Hasłem proletarjatu polskiego jest i pozostanie: nie udział w wojnie dwuch mocarstw zaborczych, lecz niedopuszczenie do tej wojny; nie z Austrją przeciw Rosji, lecz z proletarjatem rosyjskim przeciw rządowi carskiemu; nie odwracanie się tyłem dla jakichś fantastycznych kombinacji od zadań wielkiej, codziennej, nieustającej walki rewolucyjnej, którą wraz z proletarjatem całego państwa przeciw caratowi prowadzimy, lecz poświęcenie tej walce wszystkich naszych sił. W sojuszu z Austrją bylibyśmy niczym, w sojuszu z proletarjatem rosyjskim stajemy się wielką potęgą. Nasz sojusz z Austrją nie jest dla caratu groźny, i oddziały ochotnicze, które mogłaby wystawić Komisja tymczasowa, nie wzbudzają w nim wielkich obaw. Charakterystycznym jest, że pomimo grożącego niebezpieczeństwa wojny rząd carski nietylko nic nie uczynił, aby polaków lepiej dla siebie usposobić, ale przeciwnie, nie przestaje ich nękać coraz to nowemi represjami. Ale czego carat się boi, w czym widzi dla siebie groźne niebezpieczeństwo, to w rosnącym ruchu rewolucyjnym proletarjatu całego państwa, i jeżeli się przed wojną cofa, to głównie w obawie przed nową rewolucją, co dla nikogo nie jest tajemnicą.

Coraz większe potęgowanie walki rewolucyjnej, coraz silniejsze zacieśnianie węzłów solidarności, łączących proletarjat wszystkich narodowości państwa — oto najskuteczniejszy środek zapobieżenia wojnie, oto jedyny sposób zdobycia przez proletarjat ludzkich warunków życia. Po tej walce proletarjat polski, jak tego codzień dowodzi cały ruch robotniczy w naszym kraju, oczekuje dla siebie wszystkiego, oczekuje swego wyzwolenia; po obiecywanym nam przez fraków poparciu Austrji nie spodziewa się niczego. Wojna austrjacko-rosyjska nie poprawi położenia ludu polskiego, lecz spustoszy i zniszczy nasz kraj.

Proletarjat polski, podobnie jak rosyjski, nie chce wojny. Gdyby jednak do tej wojny zbrodniczej dojść miało, stanie się ona punktem wyjścia nowej rewolucji. W tym nowym szturmie klasy robotniczej całego państwa do twierdzy caratu miejsce proletarjatu polskiego będzie w jednym z pierwszych szeregów. Proletarjat polski pokaże wówczas, że nie jest bezwolnym narzędziem w niczyich rękach, i zrobi wszystko, co jest w jego mocy, aby krew robotników polskich nie lała się w obronie plugawych interesów caratu rosyjskiego czy rządu austrjackiego. Drogocenna krew robotnicza płynąć powinna tylko w obronie własnych interesów proletarjatu.

I dlatego hasłem naszym pozostaje: nie z Austrją przeciw Rosji, lecz z proletarjatem rosyjskim przeciw caratowi.

Nieco o taktyce wyborczej S.D.K.P. i L.

Oddawna już S. D. K. P. i L. straciła wszelką przewodnią myśl polityczną i zastąpiła ją „mocnemi“ słowami. Oddawna już o kierunku jej „działalności“ decyduje jedynie najpospolitsza konkurencja z naszą partją. W zamaszystych artykułach, skierowanych przeciwko naszej partji, nic, oprócz wymyślań i epitetów w rodzaju „likwidatorzy“, „oportuniści“, „stołypinowskie związki“ i t. d..., znaleźć nie można. Poziom tych utworów stoi na równi z artykułami Przedświtu w rodzaju „Socjaldemokracja na usługach caratu.“ Ale ponieważ w życiu politycznym nie wystarcza besztanie i wymyślanie, ponieważ partja polityczna, która chce utrzymać się na powierzchni, musi d z i a ł a ć, a innej drogi dla ruchu masowego w naszym kraju oprócz tej, którą nasza partja wskazywała, nie było, — więc S. D. K. P. i L. była zmuszona pójść w nasze ślady i robić to, co uprzednio ze względów konkurencyjnych usiłowała zdyskredytować w oczach robotników. Tak było z legalizacją związków zawodowych, z wstępowaniem do instytucji kulturalnych, z akcją petycyjną.... Zmuszona do naśladowania naszej partji, usiłowała jednak S. D. K. P. i L. wmówić na każdym kroku w robotników, że taktyka jej jest zupełnie odmienną od naszej, że jest „jedynie i prawdziwie rewolucyjną“, że pozostaje zawsze tą samą i bez żadnej rewizji przetrwała i burzę rewolucji i okres reakcji. Nic dziwnego, że takie postępowanie zdyskredytowało tę organizację.

Przebieg wyborów do Dumy ujawnił całą nicość wewnętrzną S. D. K. P. i L. Partja ta zawsze głosiła, że jest jedynym stronnictwem robotniczym, które reprezentuje poważną siłę, że poza nią niema nic, albo, w najgorszym razie, istnieją grupki oportunistów. Można to było mówić na kredyt, bo nikt nie mógł skontrolować prawdziwego stanu i siły organizacji esdeckiej. Dopiero wybory odsłoniły obraz upadku tej zbankrutowanej nie tylko pod względem ideowym, ale i pod względem organizacyjnym partji. Każda inna partja robotnicza starałaby się w takich warunkach odnaleźć przyczynę swojej porażki, poddać rewizji swoją taktykę, otworzyć szeroko dyskusję na łamach swoich pism. S. D. K. P. i L. natomiast odwraca oczy od własnego upadku i napaściami na naszą partję usiłuje zagłuszyć świadomość swego fatalnego położenia.

Okres wyborczy, okres, w którym wszystkie ugrupowania, wszystkie stronnictwa mobilizują swe siły, aby rozszerzyć i utrwalić swe wpływy, jest i dla proletarjatu okresem wytężonej pracy i walki, wymagającym skupienia wszystkich jego sił. To też zarówno Bund, jak i nasza partja uznały, że warunkiem owocnego przeprowadzenia walki wyborczej jest stworzenie zjednoczenia socjalistycznego. Pomijając wzmożenie sił, które daje jedność, pomijając moralne znaczenie, jakie ma przyzwyczajanie się do solidarnego działania i zapominanie o drobnych różnicach wobec wspólnych wielkich zadań — zjednoczenie socjalistyczne miało jeszcze szczególną wagę przez to, że w epoce rozpasania nacjonalizmu łączyło w jednym szeregu robotników polskich i żydowskich, manifestowało ich jedność i solidarność wobec polskiej i żydowskiej burżuazji. Do zrozumienia tej, zdawałoby się, prostej prawdy esdecy jednak nie dorośli; myśl o zjednoczeniu wyborczym odrzucili i nawet w naradzie nad wspólną akcją wyborczą udziału nie wzięli. Jeżeli ta taktyka rozbijania sił proletarjatu sprawiła mniejszą szkodę, niż można było oczekiwać, to tylko dzięki zdezorganizowaniu, słabości i bezczynności S. D. K. P. i L. w czasie wyborów.

Podczas wyborów tedy głównym zadaniem partji socjalistycznej było wyzyskanie okresu wyborczego dla szerokiej agitacji, dla wzmocnienia i porachowania swoich sił. Zdobycie mandatu socjalistycznego przy istniejącym „prawie“ wyborczym wyłącznie głosami socjalistycznemi jest oczywiście zupełnie wykluczone. Tylko przy poparciu mieszczaństwa na pierwszym albo drugim szczeblu wyborów kandydat socjalistyczny może otrzymać mandat poselski. Na to poparcie liczyła S. D. K. P. i L., dążąc do zdobycia mandatu łódzkiego

przy wyborach do drugiej i trzeciej Dumy. Oczekiwali wtedy esdecy, że znaczna część mieszczaństwa żydowskiego, mając do wyboru listy endeckie i socjalistyczne, odda swe głosy na socjalistów już w pierwszym stadjum wyborów. Nadzieje S. D. K. P. i L. zostały zawiedzione. Solidarność polskiego i żydowskiego mieszczaństwa podczas wyborów do drugiej Dumy, abstynencja mieszczaństwa żydowskiego przy wyborach do trzeciej Dumy zabezpieczyły mandat poselski endecji.

Podczas ostatnich wyborów sytuacja w obozie mieszczańskim zmieniła się radykalnie. Na miejsce dawnej solidarności wybuchła wojna polsko-żydowska, która rozdziera całe mieszczaństwo na dwa bezwzględnie zwalczające się obozy. Otrzymawszy w Warszawie większość, po części wskutek bezprawnego rozporządzenia ministerjalnego, po części wskutek małego zainteresowania polskiego mieszczaństwa wyborami, mieszczańscy wyborcy żydowscy byli zmuszeni, wbrew swemu sumieniu klasowemu, głosować na kandydata socjalistycznego, na tow. Jagiełłę, albowiem w kolegjum wyborczym, w którym były reprezentowane wszystkie burżuazyjne stronnictwa polskie, nie znalazł się ani jeden polski wyborca mieszczański, któryby stał na gruncie rzetelnie demokratycznym i był zwolennikiem bezwzględnego równouprawnienia.

Co robi S. D. K. P. i L.? jaką była jej taktyka? czy poparła kandydaturę tow. Jagiełły? czy wykorzystała dla uświadomienia szerokich mas robotniczych naukę, wypływającą z wyborów warszawskich, że poza obozem socjalistycznym niema w Polsce prawdziwej demokracji? czy próbowała odeprzeć atak antysemityzmu, czy wreszcie jakimś aktem politycznym, widocznym i zrozumiałym dla całej klasy robotniczej, przeciwstawiła się w toku samej akcji wyborczej polskiemu i żydowskiemu nacjonalizmowi?

Nic podobnego! W pierwszym stadjum wyborów w kurji miejskiej S. D. K. P. i L. nie zrobiła literalnie nic w całym kraju, a w drugim stadjum wyborów warszawskich, kiedy walka toczyła się pomiędzy kandydaturą Kucharzewskiego a tow. Jagiełły, wystąpienia swoje w prasie burżuazyjnej i w agitacji ustnej S. D. K. P. i L. ograniczyła wyłącznie do zwalczania kandydatury socjalistycznej; żadnego wystąpienia, żadnego czynu nawet gestu, przeciwko kandydaturze Kucharzewskiego; cała namiętność wystąpienia, skierowana przeciwko kandydaturze tow. Jagiełły. A gdy to wszystko nie pomaga, gdy mandat warszawski dostaje się w ręce tow. Jagiełły, wówczas S. D. K. P. i L. robi wszystkie możliwe wysiłki, ażeby go zdyskredytować w oczach robotników, rozpoczyna kampanję przeciwko niemu, stara się przeszkodzić jego wstąpieniu do frakcji socjalno-demokratycznej w Dumie, wmawiając we wszystkich, że Jagiełło jest posłem nie robotników, a nacjonalistów żydowskich, jakgdyby Jagiełło nie głosami robotników powołany został do kolegjum wyborczego.

Robi to wszystko S. D. K. P. i L. z rozpędem godnym lepszej sprawy, bez zająknienia się, chociaż wie doskonale, że kandydatura tow. Jagiełły została postawiona przez Wyborcze Zjednoczenie Socjalistyczne, że platforma wyborcza, na gruncie której kandydował tow. Jagiełło, zwalcza bezwzględnie tak samo polski jak i żydowski nacjonalizm.

Wie doskonale S. D. K. P. i L., że w naszym kraju żaden kandydat socjalistyczny nie może być wybrany, o ile nie otrzyma głosów mieszczańskich, że znaczna część frakcji socjalno-demokratycznej wszystkich poprzednich Dum również składała się z posłów, wybranych głosami mieszczańskiemi, nie robotniczemi, co wcale esdekom nie przeszkadzało uznawać frakcję socjalno-demokratyczną za prawdziwą reprezentantkę całego proletarjatu państwa rosyjskiego, a tym samym i proletarjatu Polski. Ale postać rzeczy się zmienia, gdy posłem zostać ma kandydat znienawidzonej P. P. S. Tu nizka zawiść konkurencyjna wytrąca esdeków z równowagi, czyni ich wprost niepoczytalnemi, i Zarząd Główny S. D. K. P. i L. w okólniku, rozesłanym do pism burżuazyjnych, przyłącza się do chóru antysemickiego, który rozbrzmiewa na łamach tych pism.

W przededniu wyborów konferencja organizacji krajowej Zarządu Głównego, z której uchwałami politycznemi solidaryzował się następnie Warszawski Komitet opozycji, postanowiła, że S. D. K. P. i L. ma popierać w miejskich i gubernjalnych kolegjach wyborczych przy wyborze posła postępowców przeciwko endekom, jeżeli głosami swemi będzie mogła zdecydować o rezultacie wyborów. Z tego wynika, że świadomi robotnicy mogą i powinni w razie czarnego niebezpieczeństwa oddawać swe głosy na postępowca polskiego, o którego nacjonalizmie S. D. K. P. i L. zresztą nie wątpi. Ale z całej akcji, prowadzonej przez S. D. K. P. i L. przeciwko tow. Jagielle wynika, że świadomym robotnikom nie wolno brać głosów mieszczańskich dla siebie. Można i należy tedy w pewnych warunkach oddawać swe głosy na postępowców, chociaż najpostępowszy postępowiec jest w gruncie wrogiem klasy robotniczej, ale nie można i nie należy przyjmować głosów żydowskich nacjonalistów jedynie i wyłącznie w celu obrony interesów klasowych proletarjatu i między innemi dla walki z tym samym nacjonalizmem. Gdy w kolegjum wyborczym chodzi o wybranie postępowca, to trzeba brać udział w wyborach, gdy zaś chodzi o wybranie zwolennika P. P. S., to trzeba wybory bojkotować.

Kompromitacja S. D. K. P. i L. była tym sromotniejsza, że mimo najlepszych chęci nie mogła ona wystąpić z żadną krytyką całej naszej taktyki wyborczej i że naszej taktyce nie mogła przeciwstawić jakiejś innej, lepszej, własnej. *)

Bo i cóż mogła przeciwstawić S. D. K. P. i L. taktyce zjednoczenia polskiego i żydowskiego proletarjatu, które miało tak doniosłe znaczenie w chwili, gdy kraj cały był objęty pożarem wojny nacjonalistycznej? Chyba tylko taktykę rozbijania jedności ruchu robotniczego. Odseparowawszy się od zjednoczenia socjalistycznego, S. D. K. P. i L. sama, jak gdyby dla wykazania wszystkich skutków swojej fałszywej taktyki, rozbiła się na kawały, z których każdy na swoją rękę usiłował w największym wirze walki wytrącić z rąk zjednoczonemu polskiemu i żydowskiemu proletarjatowi sztandar, wzniesiony ponad płomienie rozszalałego nacjonalizmu.

Uchwały konferencji S. D. K. P. i L. nakazywały wyborcom esdeckim poprzeć w razie czarnego niebezpieczeństwa postępowców przeciwko endekom. Jasnym jest, że tym większym obowiązkiem wyborców esdeckich było poparcie kandydata socjalistycznego. Ale niebezpieczeństwo pepesowskie straszniejsze jest dla S. D. K. P. i L. niż niebezpieczeństwo endeckie. Niech raczej przejdzie Kucharzewski, byle tylko przepadł kandydat Zjednoczenia Socjalistycznego. Pedeka możeby poparli, ale przedstawiciela P. P. S. — nigdy!

W zacietrzewieniu swoim S. D. K. P. i L. nie opamiętała się i po wyborach i wszelkiemi siłami starała się przeszkodzić wstąpieniu tow. Jagiełły do Frakcji socjalno-demokratycznej. Partja, która tyle lat głosiła, że dąży do zjednoczenia proletarjatu polskiego z proletarjatem rosyjskim, nie zawahała się przekreślić lepszą część swoich tradycji, próbując zerwać zjednoczenie, które odbywało się w oczach całej klasy robotniczej.

Jak zaznaczyliśmy, tylko dzięki słabości i rozbiciu S. D. K. P. i L. taktyka jej nie przyniosła większej szkody ruchowi robotniczemu. Ale zupełnie bez śladów ta taktyka niepoczytalna nie przejdzie. Oślepiona nienawiścią do naszej partji, S. D. K. P. i L. zupełnie straciła głowę i zaczęła przerabiać na język „rewolucyjny" robotę klasowych wrogów proletarjatu. Jest jakaś dziwna równoległość pomiędzy akcją zjednoczonej reakcji polskiej a taktyką S. D. K. P. i L., zaczynając od chwili postawienia kandydatury tow. Jagiełły aż do próby Koła Polskiego wyrzucenia go z Dumy. Tylko teren akcji jest różny: reakcja polska teroryzuje wyborców, ażeby zapobiec wyborowi Jagiełły na posła, a następnie apeluje do Dumy, ażeby mu odebrać mandat. S. D. K. P. i L. odciąga swoich wyborców, by nie głosowali na Jagiełłę, a potym stara się nie dopuścić go do Frakcji Socjalno-demokratycznej. Całe zachowanie się S. D. K. P. i L. przypomina zachowanie się reakcji i jest wodą na jej młyn.

Na szczęście klasa robotnicza w Polsce umie już odróżniać ziarno od plewy. To też w olbrzymiej swojej większości klasa robotnicza potępiła taktykę S. D. K. P. i L., która jest tylko taktyką rozbijania i paraliżowania masowej akcji socjalistycznej.

---

*) Porażkę swoją przy wyborach usiłują esdecy pokryć zwykłemi łgarstwami. W numerze 190 „Cz. Sztand." opowiadają niestworzone rzeczy o zachowaniu się naszych towarzyszy w Piotrkowie. Są to ze złą wiarą pisane łgarstwa. Ze sprawozdania w numerze 234 „Robotnika" wiadomo, jakiej sztuczki użył przewodniczący, aby niedopuścić do przejścia całej naszej listy. Takie same łgarstwa pisze „Cz. Szt." o cyfrach wyborców w Łodzi, gdzie jakoby wybłagaliśmy i otrzymaliśmy z ich łaski 4 pełnomocników. Zapytujemy raz jeszcze, czemu to S. D. nie zgadza się na sprawdzenie przynależności partyjnej wyborców, co proponowaliśmy w num. 234?

Kronika.

Chybiony zamach. Polskie stronnictwa mieszczańskie nie mogły się pogodzić z faktem, że do Dumy wybrany został przedstawiciel uświadomionego proletarjatu polskiego, i oto rozpoczyna się kampanja, mająca na celu unieważnienie wyboru tow. Jagiełły.

Przy układaniu list wyborczych magistrat warszawski na podstawie bezprawnego okólnika ministerjalnego nie wpisał do list tych lokatorów, którzy nie opłacają podatku mieszkaniowego. Na tej zasadzie przeciwnicy Jagiełły żądali unieważnienia jego wyboru. Ale tosamo bezprawie miało miejsce, prócz Warszawy, także i w Łodzi oraz we wszystkich gubernjach Królestwa Polskiego. Jeżeli miało ono być uznane za powód do unieważnienia wyboru, to należało skasować wybory w całym Królestwie. Tego wymagała logika i uczciwość polityczna; ale tego nie wymagały interesy Koła Polskiego, któremu w gruncie wszystko jedno, czy dziesiątki tysięcy mniej zamożnych prawyborców usuniętych zostanie od udziału w wyborach czy nie, byle tylko ono miało zapewnione mandaty, i któremu jedynie zależało na tym, aby w Dumie nie zasiadał polski socjalista. Wymyślili więc endecy krętacki argument, że w Warszawie bezprawne zastosowanie instrukcji ministerjalnej wpłynęło na wynik wyborów, na prowincji zaś wybory w żadnym razie inaczej wypaść nie mogły. Kłamliwość tego twierdzenia jest aż nadto widoczna. W większym bowiem jeszcze stopniu, niż w Warszawie, bezprawny okólnik wpłynął na skład kolegjum wyborczego w Łodzi, gdzie do wszystkich poprzednich Dum Koło przeprowadzało swoich kandydatów, a obecnie z kurji miejskiej nie przeszedł ani jeden wyborca-polak. Podobnież w gubernjach piotrkowskiej, radomskiej i lubelskiej wynik wyborów może byłby inny, gdyby udział w nich nie został utrudniony żywiołom demokratycznym.

Tak tedy cała kampanja przeciw tow. Jagielle była kampanją mieszczaństwa polskiego przeciw klasie robotniczej. Patentowani patrjoci polscy nie chcą dopuścić do głosu polskiej klasy robotniczej, a gdy zbiegiem okoliczności przedstawiciel jej zajął miejsce w Dumie, dokładają wszelkich starań, aby go wykurzyć. Oczywiście Koło nie postawiło kwestji otwarcie, wolało ją traktować ze stanowiska niby formalnego, ale już sam fakt, że jako mówcę wysunęło posła Jarońskiego, używanego zwykle do robót brudniejszych, dowodzi, że samo Koło nie uważało tej sprawy za czystą.

Poniosło też zasłużoną porażkę. Że okólnik ministerjalny był niezgodny z prawem, przyznała to prawie cała Duma, nie wyłączając samego Jagiełły i pozostałych posłów robotniczych (jakże inaczej zachowałby się endek na miejscu Jagiełły!), ale zarazem znaczną większością zatwierdziła mandat Jagiełły, i inaczej postąpić nie mogła, skoro poprzednio zatwierdziła już mandaty wszystkich pozostałych posłów z Królestwa Polskiego, wybranych w tych samych warunkach.

Zasłużoną odprawę dali Kołu przedstawiciele frakcji socjalnodemokratycznej, tow. Burjanow i Malinowski, odsłaniając nędzne jego machinacje. Wykazali oni, że kwestja kasacji wyborów warszawskich nie jest sprawą prawną, lecz polityczną, że tylko polityczne motywy kierują Kołem w tej walce, że Koło nie pisnęłoby o okólniku ani słowa, gdyby nie wybór tow. Jagiełły, jak nie pisnęło ani słowa przy sprawdzaniu wyborów w innych gubernjach polskich, chociaż wszędzie okólnik został bezprawnie zastosowany. Wszystko to ma jeden cel — pozbawienie mandatu przedstawiciela robotników. W końcu obaj mówcy w silnych wyrazach napiętnowali fałszywą, kłamaną opozycyjność Koła i jego lamenty przeciw nacjonalistycznej polityce rządu, gdy jednocześnie burżuazja polska uprawia taką samą politykę u siebie w domu.

Dwugroszówka. „W półwiekową rocznicę powstania styczniowego w Warszawie wybuchło powstanie... W Polsce rozpoczęło się powstanie — przeciwko żydom." Tak pisze „Gazeta Poranna" 2 grosze, organ kierowniczy dzisiejszego mieszczaństwa polskiego. Przed półwiekiem szlachta i mieszczaństwo prowadziły z caratem krwawą, pełną ofiar, tragiczną walkę, w której zginął kwiat narodu. Dziś potomkowie ich zawarli z caratem ścisły, trwały sojusz, a bohaterstwo ich znajduje ujście bądź w walce z proletarjatem polskim, bądź w wojnie z przekupkami i sklepikarzami żydowskiemi. Po przodkach zostały tylko słowa — słowa o ojczyźnie, o Polsce, o narodzie, o patrjotyzmie. Przed półwiekiem słowa te były szczere, odpowiadały przekonaniom, uczuciom, gotowości do największych ofiar. Dziś słowa te są pustym, obłudnym frazesem patrjotycznym, obliczonym na tumanienie naiwnych mas, służącym za przykrywkę brudnych gieszeftów sklepikarzy i robigroszów. Dla sklepikarzy i przekupek interesy ich kieszeni są interesami narodu, ojczyzny, kupowanie w ich kramach ogłaszają za czyn patrjotyczny. Oni teraz przodują „narodowi", a ich organ Dwugroszówka stawia ich na piedestał, każe im bić pokłony. „Wstała kobieta polska, nie dama, nie pani promienista, ale ona... hej! na kolana przed nią! przekupka polska!"

Żydzi są wrogami narodu polskiego — wołają polscy sklepikarze i przekupki w swej Dwugroszówce — kupujcie więc tylko u nas, nie kupujcie nic u żydów! Biada temu, kto kupi u żyda choćby pieprzu za grosz, biada temu, kto zamiast u lichwiarza polskiego zaciągnie pożyczkę u lichwiarza żydowskiego! Zostaje publicznie napiętnowany i stawiony pod pręgierz; musi się tłomaczyć, wygiwać, przepraszać, byle tylko od potężnej Dwugroszówki otrzymać świadectwo polskiej błagonadieżnosti. Bo sklepikarze są nieubłagani dla tych, którzy się poważą dać coś utargować ich konkurentom z przeciwka.

A rząd carski, a czarna sotnia rosyjska? O, tych Dwugroszówka za wrogów nie uważa — wszak to wrogowie żydów! Wrogowie naszych wrogów są naszemi przyjaciółmi i sojusznikami. Gdy w redakcji Dwugroszówki zjawił się czarnosecinny dziennikarz rosyjski, został przyjęty jak druh serdeczny, jego pochwały wprawiły w dumę organ naszych sklepikarzy, który uznał, że one „nas obowiązują". „Powstanie" polskie, czerpiące natchnienie w słowach zachęty rosyjskiego czarnosecińca!

Niektóre pisma oburzyły się na Dwugroszówkę za porównanie bojkotu żydów z dawnemi powstaniami. Nieszczere oburzenie! Co Dwugroszówka w swym niezrównanym chamstwie wypowiedziała bez ogródek, to w sposób bardziej oględny i delikatny powtarzane jest przez całą prasę mieszczańską, zarówno konserwatywną jak i tak zwaną postępową. Przyszłość narodu polskiego nie w walce z caratem, lecz w walce z żydami — oto hasło całego mieszczaństwa polskiego.

Ale carat ma w samej Rosji wrogów, jak proletarjat, przeciwników, jak kadeci i inni postępowcy. Tym nieprzyjaciołom swego sojusznika Dwugroszówka, jak cała zresztą prasa polska, nie szczędzi docinków i wymysłów. I słusznie — wszak żądają oni równouprawnienia żydów, ośmielają się protestować przeciw nagance na żydów! Wara im od spraw polskich! Do spraw naszych wtrącać się wolno tylko rządowi carskiemu oraz czarnosecińcom, chwalącym Dwugroszówkę.

Ten bojowy organ sklepikarzy zwraca się i do robotników. Dużo mówi Dwugroszówka o wyzwoleniu ekonomicznym i o walce z wyzyskiem, ale to dotyczy drobnych sklepikarzy polskich, napróżno walczących przeciw wielkiemu kapitałowi. Proletarjatowi, rzecz prosta, sklepikarze nie mogą doradzać walki z wyzyskiem kapitalistycznym, wszak sami oni są małemi wyzyskiwaczami robotników, a jeżeli bojkot żydów dobrze pójdzie, to może staną się z czasem i wielkiemi. Jakże więc robotnicy polscy mają się „wyzwolić ekonomicznie"? Przez zakładanie sklepików. Taką drogę wskazuje proletarjatowi Dwugroszówka. Czyż to nie gienjalny pomysł? Gdy wszyscy robotnicy zostaną sklepikarzami, kwestja społeczna zostanie rozwiązana. Przebąkuje Dwugroszówka coś jeszcze o kooperatywach, ale tylko przebąkuje, bo kooperatywy są dla sklepikarzy polskich niebezpieczeństwem groźniejszym niż konkurencja żydowska.

Oczywiście ruch socjalistyczny jest intrygą żydowską, a poseł socjalistyczny, tow. Jagiełło, jest żydowskim posłem. Gdy chodzi o zohydzenie tego posła, wszelka nikczemność jest dozwolona — wszak tego wymaga dobro ojczyzny. Dwugroszówka to właśnie fabrykowała wszystkie kłamstwa o tow. Jagielle, które za nią powtarzała większa część prasy polskiej. Kłamie Dwugroszówka nawet w rzeczach, które każdy łatwo może skontrolować: dość przeczytać, co pisała o pierwszym wystąpieniu tow. Jagiełły w Dumie.

Okoliczność, że to reklamowe pisemko sklepikarzy polskich mogło mimo bezprzykładnego prostactwa i głupoty pozyskać tak wielkie wpływy wśród mieszczaństwa, że ulegają mu nawet te grupy i organy mieszczańskie, które mu się zrazu przeciwstawiały, dowodzi, jak nizko upadło mieszczaństwo polskie, jak się uwsteczniło, jak spodlało.

Rządowi carskiemu cała działalność Dwugroszówki bardzo jest na rękę, co jeden z gubernatorów nawet otwarcie wypowiedział, albowiem bojkot żydów odwraca uwagę społeczeństwa polskiego od szerszych zagadnień politycznych. Sklepikarze dwugroszówkowi boją się też jak ognia wszystkiego, co odwrócić może uwagę ogółu od ich kramów. Gdy mandat tow. Jagiełły został zatwierdzony, Dwugroszówce wyrwało się westchnienie ulgi: ucieszyła się, że nie będzie ponownych wyborów, bo wśród walki wyborczej publiczność mogłaby zapomnieć o bojkocie.

Rząd carski dba o to, aby ta zatruwająca umysły szerokich mas drobnomieszczańskich propaganda nienawiści plemiennej, zacofania i niesłychanej ciasnoty pojęć nie znajdowała przeciwdziałania. Życzliwym okiem spoglądając na robotę Dwugroszówki, tłumi brutalnie wszelką próbę stworzenia prasy robotniczej. Mało mu to jednak pomoże. Na masy robotnicze jego dwugroszowa sojuszniczka wpływu nie zdobędzie. Klasa robotnicza nic zyskać nie może na bojkocie handlu żydowskiego, ale dużo, bardzo dużo traci wskutek rozpalającej się walki narodowościowej i wezbrania fali nacjonalizmu. Robotnikowi wszystko jest jedno, czy go oszukuje kupiec polski czy żydowski, czy go wyzyskuje fabrykant lub kamienicznik polski czy żydowski. I jedni i drudzy oszukują go i wyzyskują, i dlatego gdy polscy i żydowscy szachraje i wyzyskiwacze biorą się za łby, robotnicy żadnej ze stron połóconych nie dadzą się użyć za narzędzie. Ale robotnicy, zarówno polscy jak żydowscy, których wypróbowanej solidarności nic zburzyć nie zdoła, nie mogą spokojnie patrzeć na to, jak w interesie skiepikarzy siły demokratycznych warstw mieszczaństwa zostają od walki o wolność polityczną skierowane ku bezmyślnej walce narodowościowej. I dlatego agitację dwugroszówkową proletarjat bezwzględnie zwalcza, a jej hasłu: „pokój z caratem, wojna z żydami" przeciwstawia swoje hasło: „pokój z żydami, wojna z caratem".

Z partji.

Warszawa. (Październik-luty.) Zaraz po wyborach dawało się zauważyć znaczne ożywienie, robotnicy masowo garnęli się do organizacji. Liczne areszty i brak sił agitatorskich nie pozwoliły momentu tego wyzyskać. W związku z aresztami straciliśmy kontakt ze strejkującemi we Włochach i u Patzera, areszty wpłynęły na zastój w robocie organizacyjnej. Tylko Praga, Mokotów i Jerozolima funkcjonowały normalnie — Wola, Powązki, Dół mniej lub więcej szwankowały. W czasie sprawozdawczym odbyło się 14 posiedzeń W. K. R. oraz narada przedstawicieli różnych działów roboty. Posiedzenia 5 i 10 listopada poświęcone były całkowicie sprawom wyborów: deklaracji fabryk, uznających tow. Jagiełłę jako jedynego kandydata robotniczego, sprawozdaniu z przebiegu wyborów,

W. K. R. postanowił zebrać materjał do interpelacji w sprawie nadużyć wyborczych. Omawiano ponadto stan organizacji, sposoby uporządkowania finansów i uregulowania podatku partyjnego. W związku z aresztami rozważano potrzebę utworzenia kasy pomocy dla aresztowanych.

Ponieważ W. K. R. nie odbył się w tygodniowym terminie, więc egzekutywa postanowiła, aby, nie czekając następnego posiedzenia, zająć się przeprowadzeniem w fabrykach instrukcji dla tow. Jagiełły. Postanowiono polecić układanie instrukcji komitetom fabrycznym. Na posiedzeniu swym 24 listopada W. K. R. zatwierdził to postanowienie egzekutywy i polecił przedstawicielom dzielnic energiczne zajęcie się instrukcją. Podniesiono konieczność wystąpienia organizacji w sprawie rozpasania się antysemityzmu i przeciwdziałania mu w sferach robotniczych. W. K. R. postanowił wydać odezwę, wyjaśniającą hecę bojkotową i jej właściwe oblicze. — (Odezwę wydano.)

Posiedzenie 1 grudnia zajęło się, poza sprawozdaniami z dzielnic i sprawami organizacyjnemi, sytuacją polityczną i zadaniami partji w związku ze zwołaniem Dumy, przyczym kładziono specjalny nacisk na znaczenie posła robotniczego dla klasy robotniczej Królestwa i dla naszej partji. Zastanawiano się też, w jaki sposób klasa robotnicza Warszawy ma wziąć udział w fali protestów przeciw karze śmierci i nadużyciom władz na katorgach. Myśl strejku jednodniowego została odrzucona ze względu na to, że Warszawa protestowała strejkiem kutomarskim przeciw całemu systemowi, stosowanemu względem więźniów politycznych. Z drugiej strony zbyt częste uciekanie się do strejku powszechnego W. K. R. uznał za niewłaściwe, natomiast postanowił w instrukcjach dla posła położyć specjalny nacisk na protest przeciwko karze śmierci i żądanie interpelacji w sprawie zajść na katordze.

Dnia 8 grudnia na posiedzeniu obecnych 8 osób. Sprawozdania z dzielnic połączono ze sprawą przeprowadzania instrukcji dla posła. Praga podała projekt, aby z. fabryki, w której instrukcję przeprowadzono, robotnicy przesyłali do innych fabryk listy z nawoływaniem do podpisywania instrukcji. W dyskusji wyłonił się projekt urządzenia masówek i wydania odezwy, jednak odrzucono go, jako paczący samorzutny charakter tej akcji. Drugi punkt obejmował referat o sytuacji międzynarodowej (stanowisko proletarjatu, Kongres w Bazylei) i dyskusję. Posiedzenie następne W. K. R. (15 grudnia) odbyło się przy udziale 6 towarzyszy. Ze sprawozdań dzielnicowych okazało się, że na dzielnicach nie przezwyciężono jeszcze trudności, wynikających z braku mieszkań. Z tego powodu zebrania komisji i komitetów dzielnicowych prawie się nie odbywały. Po dyskusji w związku ze stanem organizacji postanowiono, gdzie można urządzić konferencje dzielnicowe, na których wybrać należy nowe i sprężyściej działające komitety. Następnie rozważano możliwość skasowania wyborów w Warszawie i nasze zadanie w przewidywaniu tego faktu. Zajęto się wyjaśnieniem, czy akcja elementów niepodległościowych w związku z oczekiwaniami wojennemi dochodzi do mas robotniczych — okazało się, że sprawy te nie były przez nikogo w masach poruszane. Omówiono nasze stanowisko i potrzebę odpowiednich wydawnictw. Wreszcie skompletowano egzekutywę W. K. R.

W początkach grudnia odbyła się narada towarzyszy z różnych działów roboty w sprawach ubezpieczeń. Uczestniczyło 12 towarzyszy. Po referacie i dyskusji wybrano komisję ubezpieczeniową, której zadaniem byłoby kierownictwo akcją ubezpieczeniową.

Dnia 22 grudnia na posiedzeniu W. K. R. obecnych 10 osób (reprezentowane dzielnice Praga, Wola, Mokotów, Jerozolima i robota żydowska). W. K. R. uczcił pamięć zmarłego tow. Bronisława Grossera i postanowił zorganizować jaknajliczniejszy udział towarzyszy naszych na pogrzebie. Zarządzono wybory do Kom. Międzykr. i polecono wybranemu przedstawicielowi wnieść na porządek dzienny K. M. sprawę zwołania konferencji krajowej i omówienie naszej roboty żydowskiej. — Rozważając wciąż niezadowalający stan roboty warszawskiej, postanowiono przyspieszyć zorganizowanie konferencji. Powierzono egzekutywie utworzenie kół wykładowych. Program wykładów ma być omówiony na najbliższym posiedzeniu.

Na zebraniu W. K. R. dnia 12 stycznia obecnych było 9 osób, wśród nich 2 przedstawiciel z Mokot., 2 z Woli, 1 z Pragi. Porządek dzienny obejmował sprawozdania z dzielnic, sprawozdanie z K. M. i sprawę udziału w pracy kulturalnej w związku z przygotowaniami do akcji ubezpieczeniowej.

W dzielnicy mokotowskiej wysunęła się sprawa strejku u Rajchmana. Jestto jeszcze jeden strejk oddziałowy, wszczęty bez uprzedniego porozumienia z ogółem robotników tej fabryki (bierze w nim udział 6 ludzi na 118) i z tego powodu był przedmiotem dłuższej dyskusji ze strony przedstawicieli dzielnic. Postanowiono zwołać zebranie strejkujących i przedstawicieli innych oddziałów fabryki Rajchmana i potym dopiero zdecydować dalszy bieg strejku. — Na Pradze i Woli zaczęto akcję instrukcyjną w całym szeregu fabryk. — Na Pradze w pierwszych dniach stycznia powtórnie usiłowano zwołać konferencję dzielnicową. Było 9 przedstawicieli czterech fabryk (2 oddz. Wulkanu, Ramowa, Skoryny), wobec czego zrezygnowano z tytułu konferencji, odkładając ją do czasu wyboru przedstawicieli większej ilości fabryk. Porządek dzienny stanowiły referaty: nasze zadania w chwili obecnej i kwestja ubezpieczeń. W pierwszym punkcie omawiano szerzej grudniowe odezwy Fr. rew. i sp. w sprawie wojny. Okazało się przytym, że ogół robotników słabo się nieraz orjentuje, co tam oznacza podpis C. K. R. P. P. S. (dało się to zauważyć i na innych dzielnicach). Odezwy te zjawiły się na Pradze, Woli, w warsztatach kolejowych przypadkowo jakoś i sporadycznie, jednak wzbudziły zaciekawienie. Domagano się wydawnictw, wyjaśniających nasze stanowisko. Po referacie o ubezpieczeniach robiono uwagi o brakach wprowadzanego prawa o kasach chorych, nieraz pogarszającego obecne stosunki (pomoc dla rodzin, niezdolność do pracy). — Na Pradze odbywają się stałe zebrania kół fabrycznych (Wulkan, Ramowa i inne) i komitetów tychże fabryk, co na innych dzielnicach nie dało się jeszcze osiągnąć.

W dalszym punkcie porządku dziennego W. K. R. omawiano udział w instyt. kult. w związku z pracą ubezpiecz. i zamierzone wydawnictwa w tym kierunku. Postanowiono wydać odezwę na 22 stycznia. Wykonaniu tego postanowienia stanęły jednak na przeszkodzie trudności techniczne.

Na odbytym w tygodniu posiedzeniu egzekutywy — prócz spraw organizacyjnych — omawiano szerzej tekst wydawnictw ubezpieczeniowych.

Na następnym zebraniu W. K. R. (19 stycznia) obecnych było 7 osób, w tym po jednym przedstawicielu Pragi, Mokotowa i przedstawiciel roboty kulturalnej. Omawiano w dalszym ciągu strejk u Rajchmana: 6 strejkujących wydalono, zastąpiono ich przez kobiety, którym grożono podpisaniem książek, gdy prosiły o inną robotę — ogół pozostał biernym. Postanowiono na zebraniu tej fabryki zbadać warunki miejscowe. Projekt wydania odezwy dla poparcia strejkiem wydalonych odrzucono, wobec małych szans udania się. W kapeluszowej na Mokot. dla braku roboty wyrzucono robotnika; dyrektor zwrócił się do ogółu z propozycją takiego podziału pracy, aby starczyło jej i dla wydalonego, lecz ogół (100 ludzi) odmówił. W. K. R. uznał potrzebę wydania odezwy, omawiającej ostatnie strejki w Warszawie, sprawę strejków oddziałowych i solidarności robotniczej.

Referat o udziale w robocie kulturalnej i wyzyskiwaniu jej dla szerzenia świadomości robotniczej wywołał dłuższą dyskusję. W końcu przyjęto wniosek referenta, dotyczący większego udziału świadomych robotników w pracy kulturalnej.

Na posiedzeniu W. K. R. dnia 26 stycznia było 10 osób: przedstawiciele Woli, Pragi, Mokotowa i roboty żydowskiej i 3 goście. Omówiono jeszcze raz sprawy kulturalne. Dalej wygłoszono referat o kryzysie łódzkim. W sprawozdaniu z dzielnic zatrzymano się dłużej nad strejkiem w fabryce Rajchmana w Mokotowie. Wybrano komisję z 3 robotników, mających w najkrótszym czasie zebrać informacje o możliwości rozszerzenia strejku na ogół pracujących u Rajchmana. Na Woli zebrano dotąd 1000 zgóra głosów pod instrukcją. Przedstawiciel roboty żydowskiej mówił o planach wydawnictwa broszury programowej żargonowej, a dalej przedstawił stosunki naszej organizacji żydowskiej, rozciągające się na szereg drobniejszych fabryk i z większych na niektóre szewckie. Robota polega na prowadzeniu kół agitacyjnych.

Zebranie dnia 2 lutego zgromadziło ogółem 12 osób: przedstawiciele Pragi, Woli, Powązek i Mokotowa oraz przedstawiciel roboty kulturalnej. Pierwszy punkt stanowiło szersze omówienie roboty kulturalnej w związku z sytuacją, jaka się tam w ostatnich czasach wytworzyła. Podczas sprawozdania z dzielnic członkowie komisji rajchmanowskiej zdali sprawę ze swych czynności. Przedstawiciele wszystkich dzielnic uskarżali się na zbyt małą ilość Roba. — Na Pradze komisja dzielnicowa od pewnego czasu nie była zwoływana. Zebrania kół fabrycznych odbywają się tam w dalszym ciągu, na innych dzielnicach natomiast mamy wciąż jeszcze do czynienia z „komisjami dzielnicowemi", usiłującemi rozszerzyć stosunki i zbierać się regularnie pomimo trudności. Odbudowano wreszcie dzielnicę Powązki, tymczasem robota tam skromnie się przedstawia, jednak mamy ścisłe stosunki w 8 fabrykach; a na zebraniu podano cały szereg projektów dalszej pracy. Towarzysze dopominali się tam specjalnie utworzenia koła agitacyjnego dla młodzieży robotniczej. Słychać tam od czasu do czasu o działalności fraków, a w ostatnich czasach i o P. P. S. robotniczej, która jednak mało daje znać o sobie i działa w bardzo ciasnym kółku. Brak odezwy naszej na 22 stycznia sprawił na dzielnicach bardzo przykre wrażenie: na Woli i Powązkach nasi towarzysze popierali strejk, wywołany przez odezwy s.-d., i niejednokrotnie zatrzymywali sami fabryki, np. szewckie niektóre na Powązkach. — Towarzysze, którzy właśnie wrócili z Łodzi, informowali szczegółowo W. K. R. o przebiegu bezrobocia łódzkiego i naszej akcji, co wzbudziło wielkie zainteresowanie.

Dnia 9 lutego z powodu znacznej odległości lokalu stawiło się tylko 5 osób na W. K. R., wśród nich przedstawiciel Pragi i towarzysze pracujący na Powązkach, Jerozolimie, Woli i Mokotowie. Postanowiono więc zebranie odbyć, lecz omawiać tylko sprawy bieżące i organizacyjne. Zatrzymano się dłużej nad robotą ubezpieczeniową i zawodową, przyczym okazało się, że w masie robotniczej są silne tendencje bojkotowe w stosunku do kas chorych, należałoby więc w odezwie poruszyć tę stronę. Na komisji dzielnicowej Wolskiej wypłynęła sprawa następująca: w fabryce Gerlacha robotnicy przyjmowani są na termin 1—2 miesięcy, tak, że następnie wydalają ich bez uprzedniego wymówienia. W związku z tym szerzy się w tej fabryce donosicielstwo, lizusostwo, a z drugiej strony szerzą się terorystyczne tendencje. Podobnie terminowo przyjmowani są robotnicy do fabryki Steinfelda na Pradze. Domagano się i tu i tam pomocy od naszej organizacji. Postanowiono więc wszcząć żywszą agitację w tych fabrykach, aby przygotować się do ewentualnej akcji strejkowej.

Posiedzenia z dnia 16 i 24 lutego oraz 2 marca poświęcono brakowi pracy w Łodzi, sprawom kulturalnym, zakwestjonowaniu mandatu warszawskiego, sprawom zawodowym i ubezpieczeniowym, oraz w związku ze sprawozdaniami z dzielnic, organizacyjnym. Obecnych 8 osób: dzielnice Praga, Wola, Powązki, Mokotów i egzekutywa. Na zebraniach dzielnicowych i fabrycznych omawiano wszędzie sprawę kas chorych. W niektórych

z fabryk potworzono już Komitety ubezpieczeniowe. Wśród robotników odczuwać się daje nastrój bojkotowy, dający się jednak dość łatwo pokonać. Potrzeba porozumienia międzypartyjnego w sprawach taktyki ubezpieczeniowej jest odczuwana powszechnie, robotnicy oczekują, jakie będzie stanowisko s. d., czy „i tym razem nie będą przeszkadzać“. Możliwość skasowania wyboru tow. Jagiełły wywołuje w kołach robotniczych powszechne wzburzenie. Wszędzie postanawiano jaknajenergiczniej zareagować w razie skasowania wyborów.

Korespondencje.

Warszawa. Garbarnia Horn stary. Warunki pracy robotników w okresie porewolucyjnym uległy gwałtownej obniżce. Obecnie zupełna bierność robotników wobec ciężkiego położenia sprowadza w fabryce wprost niewolnicze stosunki. Administracja odnosi się do robotników wyzywająco, często wprost brutalnie. Najmniejszy objaw protestu tłumiony jest bezwzględnie. We wrześniu robotnicy oddziału sztrajcherni, protestując przeciw wyzyskowi, otrzymali podwyżkę $^{1}/_{4}$ kop. na niektórych skórach i obietnicę sprawiedliwego ważenia skór; ale za to 2 robotników wydalono i pozostałym zagrożono, że na przyszłość w podobnych wypadkach jeszcze więcej będzie wyrzuconych za bramę, bo administracja nie liczy się z pojedyńczemi wystąpieniami oddziałów. Taktyką wydalania administracja godzi przedewszystkim w energiczniejszych robotników, gdyż tacy nie pozwalają się bezkarnie wyzyskiwać. Stowarzyszenie Ch. D., cieszące się specjalnemi względami administracji fabrycznej, proteguje na miejsce wydalonych swoich członków, którzy zwykle nieświadomi i ślepo ulegli, godzą się z łatwością na marne warunki pracy. Robotnicy Ch. D. powinni pamiętać, że, godząc się na gorsze warunki, obniżają zarobki i tymsamym wyrządzają krzywdę wszystkim robotnikom.

Zresztą jak wygląda bezwzględnie samowładna gospodarka fabrykancka, przekonamy się na faktach, robiąc porównanie z latami 1905 i 1906.

W oddziale platerowni pracowało na 1000 rob. 15 pomocników mężczyzn, obecnie pracuje 10 kobiet, chociaż skóry są większe i praca jest cięższa. W oddziale falcerów maszynowych, przy robotach, gdzie dawniej pracowało 9 robotników, obecnie pracuje 6. Fabrykant, stosując taką oszczędność, ciągnie zyski kosztem zdrowia robotników. Falcerzy zarabiali 25 rb. tygodniowo, obecnie zarabiają 15 rb.; próbowali raz żądać podwyżki, to otrzymali drwiącą odpowiedź, że będą zastąpieni przez niefachowców, którzy będą jeszcze za mniejszą cenę pracowali. Oddział sztrajcherów (mokry): Zarabiano 17 rb., dziś 8 rb. tygodniowo. Oddział platerowniczy: Zarobki wynosiły 16 rb. tygodniowo, obecnie na miejsce mężczyzn pracują kobiety i zarabiają 6 rb. tygodniowo. Oddział szurychterów, płacono od techry 2 rb., dziś płacą 1 rb. 50 kop. Oddział wapienny. Dawniej na 1000 skór pracowało 9 robotników, zarobki wynosiły do 17 rb. tygodniowo, obecnie na 500 skór pracuje tylko 4 robotników i ci jeszcze wykonywują także dodatkowe roboty jak płukanie, a zarobki wynoszą 9 rb. tygodniowo. Nie koniec na tym. Różne oszczędności w ludziach, zmuszanie robotników do robót dodatkowych, bezwzględne obliczanie wykonanej pracy, nierzetelne ważenie skór, na które słyszy się ciągłe narzekania robotników, są niczym więcej, jak tylko w dalszym ciągu pośrednim obrywaniem zarobków. A więc niema granic dla wyzysku kapitalistycznego. Tylko solidarne wystąpienie wszystkich robotników przeciw wyzyskowi, z żądaniem wyższych zarobków i poszanowania godności ludzkiej w robotnikach, może położyć kres gwałtom i uciskowi.

Fabryka obuwia mechanicznego Bracia Reicher. Z pośród wszystkich strejków, jakie wybuchały w roku bieżącym najbardziej pewno długotrwałym i uporczywym był strejk u Bci Reicher. Strejk 180 robotników trwał 22 tygodnie — od lipca aż do 18 grudnia. Zakończył się wygraną robotników, którzy otrzymali podwyżkę na robocie lonowej i akordowej, oraz 2-tygodniową zapłatę jako zaliczkę. Ponadto uznano delegację robotniczą i ustanowiono przyjmowanie i wydalanie robotników za zgodą ogółu. Zwycięstwo swoje robotnicy zawdzięczają swojej solidarności w walce i pomocy materjalnej, jakiej im nie szczędzili towarzysze pracujący z innych fabryk zwłaszcza z fabryk obuwia mechanicznego. Nasza organizacja zajęła się tym strejkiem od września i prowadziła go aż do końca, t. j. 11 tygodni. Wydano specjalną odezwę (2 tys. egz.) oraz listy składkowe za podpisem komisji strejkowej (List wydano 150, zużyto 102 — pozostałe zniszczono). Składek na te listy wpłynęło ogółem 1097 rb. 43 kop. (przed wydaniem odezw i list wpłynęło ze składek około 800 rb.). Pokwitowanie podajemy na innym miejscu.

Łódź. Fabryka Miller i Zajdel. Od roku zajmuje u nas jakieś nieokreślone stanowisko niejaki p. Schmit, inżynier, sprowadzony z Niemiec. Pan ten nie rozumie słowa po polsku, ani po rosyjsku i wobec tego nie może oficjalnie zajmować stanowiska zarządzającego fabryką, jednak faktycznie jest nim i coraz to bardziej podnosi rogi, tak że pod jego rządami robotnicy już wprost nie mogą oddychać. Zaprowadził różne ograniczenia, które dotychczas nie istniały, i wątpliwe, czy gdziekolwiek podobne istnieją, jest strasznym brutalem, szczególniej w stosunku do tych, którzy nie rozumieją po niemiecku i, co najgorsze, próbuje obniżać zarobki. Nie rozumiejąc jednak fachu, robi to tak nieudolnie, że jedynie można się śmiać z tych jego prób, ale kto nam ręczy, że on później nie zrobi się w tym kierunku bardziej przebiegłym? Teraz naprzykład wyznacza ceny na sztukę w ten sposób, że najzdolniejszy pracownik, zarabiający zwykle 3 rb. — 3·50 dziennie, może zarobić 40 kop., co oczywista jest śmiesznym, ale jeżeli nie zaradzić złemu zaraz, to później może być gorzej. Otóż, robotnicy postanowili zebrać się i zaproponować p. Schmitowi, aby raczył opuścić fabrykę dobrowolnie, bo w przeciwnym razie będzie wyekspedjowany na taczce, jednak w ostatniej chwili, kiedy już taczka była w pogotowiu i pan inżynier znajdował się nie daleko od niej, nie zdecydowali się na ten ryzykowny krok, a ograniczyli się tylko do tego, że uprzedzili go, aby był więcej uprzejmym i nie tak bezwzględnym, bo może się przejechać na taczce. Pan inżynier tak się tym przejął, że „zachorował“. Ażeby to jednak miało rezultaty bardziej konkretne niż „choroba“, trzeba, aby robotnicy z naszej fabryki dowiedzieli się, że najskuteczniejszym środkiem w walce jest organizacja i zamiast biadać i narzekać na swój los w piwiarniach, stworzyli organizację fabryczną, którąby baczyła, aby p. p. Schmitowie i t. p. trzymali się w pewnych granicach i budziła poczucie godności w robotniku.

Fabryka Alarta. Mamy takich dobrych dyrektorów, że nam co parę tygodni obrywają lon. Dawniej na przędzalni zarabiano 15 do 16 rb. tygodniowo, obecnie po oberwaniu 12 do 13 rb. Oberwano w stosunku 4 rb. na 6 osób pracujących. Kiedy robotnicy protestowali, powiedziano im, że jeśli im się nie podoba, to mogą sobie poprawić za bramą. Na trajberni oberwali nam 1 rb. na stu kilo. Za co dawniej płacono rb. 1·80, to teraz płacą 80 kop. Tam gdzie pracowało 4 ludzi, teraz pracuje 2, a kiedy robotnicy mówią, że nie mogą zdążyć, odpowiadają im, że jeśli w fabryce nie mogą nadążyć, to niechaj zdążą za bramą. Robota partyjna idzie u nas dobrze, tylko nam bardzo przeszkadzają służalcy fabryczni. Jak tylko zobaczą, że czytamy jakąś gazetę, choćby legalną, to zaraz donoszą administracji. Skutkiem stosunków owych donosicieli ze szpiclami często aresztują naszych towarzyszy.

Częstochowa. Fabryka Mottów. Stosunki w naszej fabryce są wprost nieznośne. Brak organizacji i solidarności między robotnikami naszej fabryki rozwydrzył klikę majstrów i obermajstrów, którzy chcąc się przysłużyć swym zwierzchnikom, prześladują i wyzyskują ogół robotniczy. Tak n. p. obermajster Lematte dopuszcza się niesłychanych postępków, które ostatnio coraz częściej i częściej się wydarzają. Ten „pan“ pozwala sobie w ten sposób obciążać karami robotników, że ci nieraz całą zarobioną dniówkę muszą z powrotem oddawać. Te kary dochodziły już do rubla czasami i więcej. Jeżeli robotnik nie przychodzi z powodu choroby dziecka lub żony jeden dzień do fabryki, to pomijając wytrącenie zarobku dziennego, Lematte po krzykach, awanturach i zapowiedziach wyrzucenia z fabryki również nakłada obfite kary. Ale na tym nie kończą się szlachetne postępki owego pana. Bo gdy jedna robotnica zachorowała nagle w nocnej zmianie i domagała się puszczenia jej do domu, to Lematte, nalawszy jej jakiegoś płynu w rodzaju lekarstwa do blaszanki, zmusił ją do pracy przez całą noc, z czego rano poważniej zasłabła. I takie wypadki są na porządku dziennym. Inny znów majster Klajnys, nie mając sposobności legalnego wyzysku, puszcza się na inne sposoby. Oto gdy zniszczy swe liche ubranie, za które zapłacił kiedyś w nowym stanie 20 rub., to urządza na nie losowanie. Wydaje 100 biletów po 25 kop. i zmusza robotników do kupna. A wiadomo, że teraz robotnicy, obawiając się prześladowań, choć widzą ten cały wyzysk i rabunek, jednak się godzą i rozkupują bilety, bo obawiają się utraty miejsca.

W ten sposób chytry majstrzyna nosi, niszczy i zdziera ubrania, za które płacą ze swej krwawicy sami robotnicy! Wszystko to się dzieje dzięki temu, że nasi wrogowie widzą nasze rozbicie i brak silnej organizacji. Stosunki mamy tutaj. Jest garść naszych towarzyszów, którzy jednakże do niedawna luźno bez żadnej organizacji istnieli. Ostatnio rozpoczęliśmy starania w celu zbudowania organizacji. Esdecy są, ale nic nie robią poza rozrzucaniem literatury. Fracy podobno są w szczupłej garstce, ale mocno zakonspirowani. Przytym większość ich podobno wypowiedziała się za „emilowcami“ (jest to tutaj przyjęta nazwa, używana zamiast znanej już powszechnie oficjalnej firmy „braci-mścicieli“). Od czasu jednakże wsyp, urządzonych przez Sukiennika, ucichli oni całkowicie.

Fabryka Pelcerów. Apatja, która wszechwładnie opanowała częstochowski ogół robotniczy, daje się też odczuć i wśród robotników naszej fabryki. Przyczyniły się do tego wsypy i ogromne represje policyjne i fabrykantów. Ci ostatnio szczególnie mszczą się na robotnikach, szukając odwetu za lata wolności i swobód. Za narzędzie zemsty używają nasi panowie fabrykanci rozmaitych majsterków, którzy wkradają się w łaski swych chlebodawców, prześladując i szykanując na każdym kroku robotników i robotnice. U nas n. p. roli mściwego sługusa kapitału podjął się majster Deczert z pralni. Jest on już powszechnie znany z swej mściwości i z brutalnego obchodzenia się, szczególnie z robotnicami.

Ludzie jak gdyby zrozumieli już wartość organizacji, bo ten i ów do niedawna chłodny i apatyczny dziś przebąkiwać zaczyna o potrzebie organizacji. Zarobki u nas liche i wynoszą od 70 do 98 kop. To też nędza panuje niepodzielnie u robotników. Wszędzie żony robotników muszą szukać roboty po fabrykach, aby swe liczne rodziny jako tako wyżywić. Ale i w tym względzie nasi fabrykanci „zmądrzeli“. Niechcą starszych kobiet przyjmować, bo kosztują „za drogo“. Przyjmują młode dziewczęta, dzieci jeszcze od lat 12 do 17, często na cudze paszporty i wyzyskują je niemiłosiernie. Taka dziewczyna za swą orkę zarobi rb. 2·—, 3·50, 4·— tygodniowo, a gdy podrośnie, to majster ją wyrzuca na bruk, z słowami: „idź na pralnię“ lub też „pod łaźnię“. Do tej pory byli u nas esdecy, lecz teraz są rozbici. Naszej literatury dość długo nie otrzymywaliśmy, choć ogólnie dopominano się jej. Fraków niema. Są nieliczni „chrześcijanie“ i endecy.

Zagłębie. Huta Katarzyna. Do jakiego stopnia kapitaliści się rozpanoszyli i na jakie udręczenia skazują robotników, przekonać się można w Hucie Katarzynie przy przyjmowaniu robotników do pracy. Aby nie dopuścić do huty socjalistów, każdego robotnika-kandydata administracja wpierw ze wszystkich stron obejrzy i wyspowiada, zanim przyjmie do pracy. Robotnicy chcący otrzymać zajęcie w hucie muszą wystawać przed bramą, dokąd wychodzi obermajster i odbiera swiadectwa. Przyjmuje robotników tylko tych, którzy poprzednio pracowali na robocie gorącej albo placowej; z kopalni albo z fabryk włóknistych nie przyjmuje. Przyjętych bierze pojedyńczo do swego kantoru i tam bada, przegląda świadectwa i naznacza zaraz robotnikowi cenę za jaka będzie musiał pracować. (Robotnik, który się obermajstrowi nie podoba zostaje odrazu „odstawiony"). Następnie odsyła przyjętych do biura paszportowego — tam się robotnik już po raz trzeci musi wyspowiadać, tutaj sprawdzają czy robotnik nie pracował już w hucie, bo takich nie przyjmują. Z biura paszportowego otrzymuje się kartkę do doktora. Jest to czwarty etap. Po rewizji doktorskiej nastepuje piąty etap, t. j. po raz trzeci do obermajstra, który znów robotnika bada i wygłasza przytym kazanie, aby nie byli krnąbrnemi, majstra słuchali i do wszystkiego się stosowali. Na tym nie koniec — po obermajstrze kolej na inżyniera. Ten każe się robotnikom ustawiać w rząd, jak wojsko, i znów bada każdego po kolei, i niech się który mu nie spodoba, to nie zostaje przyjęty do pracy. Etap siódmy jest pan dyrektor i ten znów każdego zbada. Nastepna kolej, to szychtmajster, który „już" wyznacza oddział, gdzie ma robotnik pracować. Wreszcie dziewiąty etap to znów biuro paszportowe, gdzie się oddaje paszport.

Kopalnia „Paryż". Jak w całym kraju, tak też i u nas lata szalejącej kontrrewolucji zepchnęły klasę robotniczą na niezmiernie niski poziom, zdegradowały zarobki, pogorszyły położenie. Niemoc klasy robotniczej wyzyskali nasi właściciele kopalniani, by nędzę naszą jeszcze pomnożyć, by naszym znojem wzbogacić swe dywidendy. U nas w kopalni zarobków nam bezpośrednio nie oberwano, ale położenie nasze pogorszyło się dzięki technicznym ulepszeniom. Od kilku miesięcy zaprowadzono u nas maszyny do wiercenia dziur. Otóż, jeżeli dawniej przy ręcznej pracy górnik otrzymywał na twardym 4 rb., to teraz dostaje tylko 3 rb.; na miękkim dawniej dostawał 3 rb. 50 kop., teraz 2 rb. 50 kop. Ale nie dość tego. Jak wiadomo górnik sam musi kupować proch do zakładania min. Otóż maszyny wiertnicze wiercą dziury dużo większe, niż to było można zrobić ręką. Jeżeli dawniej wystarczyło na jedną dziurę $1^1/_2$ funta prochu, to teraz przy maszynie, trzeba go aż 3 funty. A więc zarobki nasze się zmniejszyły, a wydatki przy pracy wzrosły. Nędzne są również zarobki pomocników i robotników pracujących na wierzchu.

Praca nasza jest ciężka i ryzykowna. Bardzo szybko ludzie stają się niezdolni do pracy, ale odszkodowania za to nie otrzymują żadnego. Ażeby na to odszkodowanie „zasłużyć", trzeba, żeby wpierw nieszczęśliwy wypadek przyprawił człowieka o zupełne kalectwo.

O opiece lekarskiej jako tako przyzwoitej mowy u nas niema. Olej rycynowy leczy tu wszystkie bolączki i choroby.

Obchodzenie się z robotnikami jest dzikie i brutalne. Czas najwyższy, aby inne warunki nastąpiły na kopalni. To nieustanne znieważanie robotników musi być usunięte. Robić na kapitalistów pasorzytów, być do ostatniej kropli krwi wyzyskiwanym, samemu cierpieć niedostatek i w dodatku być źle traktowanym — tego nawet pies nie wytrzyma.

Czas, aby robotnicy upomnieli się o lepsze, godniejsze warunki pracy i płacy. Głód i nędza muszą mieć swoje granice. Do organizacji robotnicy! Bez organizacji nic nie zdobędziemy. Tylko przy pomocy silnej organizacji w niwecz obrócimy zakusy kapitalistów, dorabiających się na naszej nędzy, z naszej pracy ogromnych bogactw, i obalimy dzisiejsze bezprawie polityczne.

Kopalnia hr. Renard. Stosunki u nas są pod każdym względem gorsze, niż gdzieindziej w Zagłębiu, pomimo, że kopalnia nasza należy do towarzystwa, czerpiącego miljonowe zyski z pracy naszej. Panowie sztygarzy zaprowadzają oszczędności, które odbijają się na naszej skórze. Choć praca dzisiaj znacznie jest cięższą, bo jeden robotnik musi wykonać to samo, co dawniej wykonywało 3-ech, zarabiamy mniej, przyczym w razie niezrobienia w ciągu godzin dniówki określonej roboty musimy pracować dłużej, lub też czeka nas kara. Oprócz ciężkich warunków materjalnych dokucza nam bardzo stosunek do nas niektórych zwierzchników, poganiaczy kapitału. Sztygarzy bez powodu obrzucają nas najordynarniejszemi obelgami. Jeden z nich nie może znieść widoku górników w starszym wieku, mówi, że da im taką robotę, żeby zaraz zdechli, albo radzi im, że jeśli nie mogą wydołać, to niechaj idą pod kościół. Przeciwko zakusom tej zgrai poganiaczy kapitalistycznych powinniśmy zorganizować silne kadry robotnicze, bo tylko zapomocą solidarności ogółu będziemy mogli stawić czoło gnębicielom i wyzyskiwaczom robotników. Wszak wiecie, towarzysze, że podczas rewolucji było inaczej, wówczas kopalnia nasza była ogniskiem ruchu socjalistycznego w Zagłębiu, wówczas traktowano nas inaczej, postępowano z nami w sposób ludzki, bo widziano w nas siłę, liczono się z nami. A dziś kiedy rząd carski zdusił rewolucję, podniosła głowę cała horda ciemiężycieli, aby zemścić się na nas i w niewolników nas obrócić. Otrząśnijmy się z apatji, towarzysze, czas stanąć do walki o swoje prawa.

Włocławek. Fajansownia Czamańskiego. Wszystkich robotników i robotnic pracuje tu do 300 ludzi. Praca ciężka, zarobki nizkie. Stan zdrowotny podły. Kurz, gorąco, albo znów okropne zimno w zimie, przy robocie chodzi się wpół nago, to wszystko robotnik bardzo odczuwa na swoim zdrowiu. Przeważnie chorują z przeziębienia. Przytym robotnicy zatruwają się alkoholem w najgorszym stopniu. Zarząd obchodzi się niemożliwie: wszystkim robotnikom mówi się „ty", a wymyśla bez żadnego wstydu. Wydalania, nawet bez przyczyny, są częste. Poziom kulturalny nizki. Na cały ogół to może dziesięciu umie czytać i pisać. O przekonaniach też niema co pisać, bo większość przekonań nie ma żadnych. Ciemnota i wódka, to jest przekonanie, panujące w naszej fabryce. Ruchów zarobkowych nie było w ostatnich czasach. Od lat Rewolucji podwyżek prawie nie było, można powiedzieć: nic. A o tym dodatku drożyźnianym, o którym się rozpisała „Gazeta kujawska" poto, żeby pochwalić naszych dusicieli, to się da powiedzieć: jak zwykle pańska łaska — prawie nic. Tylko przez walkę może robotnik zdobyć polepszenie prawdziwe, tylko przez swoje uświadomienie i jedność. A nasz robotnik o walce ani jedności nie myśli, a swoją krzywdę w gorzałce topi. Musimy, Towarzysze, wytężyć starania, żeby się to wszystko jaknajprędzej zmieniło. Żeby oświata rozbiła tę fortecę naszej ciemnoty, najgorszą chyba we Włocławku! Nieodrazu, ale przecież — będzie lepiej. Tylko razem, a jednością!

POKWITOWANIA.

C. K. R. kwituje: za rok 1912 reszta. Rara Avis Rb. 200. Od Z. O. Z. fr. 300, 100, 100, 60. Z Ameryki K 154·—. Kom. Generalna Związków zawodowych dla Komisji org. Związków zawodowych w Król. Pol. M. 1000. Hed. K 100·—, Jul. K 75·— z Wilna rb. 10·—.

Z Petersburga: składka zebr. przez X rb. 50·—, zebr. przez A. 10·—, od X 10·—, od N. 20·—, od Z. 25·—, przez T. 3·—.

Z Moskwy: Od E. rb. 100, zebr. przez E. 50·—, przez D. 20·—, od 3 tow. 100·—, dla T. 20·—.

Szewska K 130·—, od A-y 20·—, od Konr. 50·—, od T-li 50·—, z przedsiębiorstwa lwowskiego 50·—.

Na wybory zebrano w Krakowie: lista 56 — K 20·—, l. 57 — K 8·—, l. 58 — K 8·—, l. 60 — K 7·—, l. 406 — K 1·—, od M-ki K 1·—, M-y 1·—, od Fil. 1·—, od B-ej 5·—, l. 55 — K 9·40, wyszczególnienie l. 74 kwit. poprzednio: od Mecenasa K 100·—, od Wikt. 40·—, od Fel. 37·60, od W-a 10·—, od A-y 5·—, od Ign. 20·—, od Mar. 5·—, od Fr. 20·—, od W-a 20·—, od Tad. 30·—, od Raf. 7·— = razem K 294·60.

Od Wikt. K 15·—, od S. W. K. 20·—, loterja 125·—, z Warszawy różni rb. 96·—, od N. 30·—, od J. 1·—, nadzwycz. 8·20, loterja 30·—.

Kraków na spłatę długu K 377·20, Kom. Em. 399·96.

C. K. R. kwituje za styczeń i luty 1913: Od Ł. K. R. rb. 66·—, od Z. O. Z. K 285·68, 130·—, dla C. zebr. w Pet. 260·—, Stasiek 10·—, Drezno 2·73, Jul. 25·—, Szewska 40·—, Konr. 100·—, na wybory R. J. 20·—, na jednodniówkę: Fr. 5·—, Wiktor 30·—, Tad. 20·—, Pog. 5·—, Ign. 10·—, Mac. 8·—, Konr. 50·—. Z loterji 65·04, z Ameryki 98·04 przez Saula, od Mecenasa 50·—.

W. K. R. kwituje: Z Pragi lista N. 73 rb. 3·40, bl. 2·10, z fabryki Eller i Segler bl. 10 ser. III 2·40, z fabr. Wulkan bl. 2 ser. III 3·—, Labor lista N. 90 1·40; z Powązek 2·—, z Woli fabr. Reichera bl. N. 51 Ser. II 2·05; za Roba z Pragi 1·25, z Woli 2·—, różni 58 kop. Za bibułę: Praga 1·25, Wola 4·53; K. S. rb. 50·—, Inp. 47·15.

Składki zebrane na strejkujących u Reichera: Sława rb. 271·71, Brochis 222·43, Kiper 106·72, Baumflek 93.63, Krywicki 85·90, Cejtlin 75·99, Obrembski 49·62, Brener 15·10; Praga: Derby 24·60, Niwiński 36·24; Wola: Horn 1·95, Gazowa —·90, Dymmek 7·30, Zegarowa 6·15, Listwowa 3·85, Tarkowski 1·85, Riese i Piotrowski 2·52, Fraget 35·35, Geisler 2·34, Tkacze fabryki Reich. 46·60, Jarnuszkiewicz 3 85, Norblin 14·75, Henneberg 3·35.

Włocł. Kom. Rob. kwituje: Pod. part. Cel. rb. 10·45, Wik. —·60, Włodz. 5·40. Za bibułę: Wł. 3·86. Składka jednoraz. Cel. —·86.

Z. O. Z. kwituje (od września 1912 r. do lutego 1913 r.):

Bibuła: Sosna i Mała fr. 1·72, Bruksella 3·—, Kopenhaga 6·—, Lwów 18·85 i 14·80, Paryż 73·05, Lew —·30, Turyn —·60, Lipsk 11·75. G. z G. Śląska fr. 7·80, Leodjum 6·—, tow. rosyjscy 15·—.

Pod. part.: Sosna i Mała fr. 18·20, Lipsk 41·75, Berlin 12·25, Bruksella 6·—, Kopenhaga 5·29, Lwów 44·— i 69·07, Nancy (Sz.) 2·—, Leon 1·25, L-cka 5·—, Turyn 20·—, Paryż 172·25 i 70·—, Wiedeń 10·90. A. z Dr. 2·45.

Loterja: Bruksella fr. 70·20, Nancy 13·—, Lwów 157·06, Paryż 204·— i 81·85.

Pod. majowy: Lipsk fr. 6·—, Berlin 6·20.

Paryż (odczyt) fr. 79·90.

Na Zjazd: Paryż (pod.) fr. 24·50, Borysław lista 221 — 47·50, Zurych lista 231 — 3·—, lista 232 — 3·—, lista 235 — 13·80, lista 236 6·50, lista 237 — 40·—.

Składki nadzwyczajne: Sosna i Mała fr. 2·60, Faustyn 2·72, Mar. 150·—, z Pitra przez R. 265·80, Paryż 23·90.

Na wybory: Zurych lista N. 29 fr. 13·05, lista N. 23 10·—, lista N. 24 31·—, lista N. 27 6·65, Berlin lista N. 46 3·75, Bruksella 10·—, Paryż lista N. 95 7·—, lista N. 93 —·50, lista N. 26 fr. 11·—.

Na Robotnika: Leon fr. 1·25, L—cka 1·—, Lipsk 10·—.

Na wydawn. majowe podatek: Paryż fr. 40·—.

P. P. S.